Nr 78. Kraków, Niedziela 5 Kwietnia 1903. Rok XXII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego. Sukiennice. — Handel Kretschmera. Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

O pojedynki.

Kraków, 4 kwietnia.

Wielka „dyskusya pojedynkowa“ zakończyła się wczoraj w parlamencie austryackim dla ministra Welsersheimba wcale pomyślnie, bo Izba nie powzięła żadnej uchwały. W żadnym innym parlamencie nie zakończonoby w taki marny sposób dyskusyi nad odpowiedzią ministra.

Bardzo trafne spostrzeżenia poczynił generalny mowca „contra“, poseł Grabmayer; mowa jego zawierała świetne motywa; — cóż z tego, kiedy mowca zadowolniwszy się efektownym wykrzyknikiem pod adresem ministra obrony krajowej: „Pod Philippi zobaczymy się znowu!“ nie wysnuł żadnych ze swego przemówienia konsekwencyj. Wszędzie indziej, po takiej, jak wczorajsza w parlamencie austryackim, dyskusyi, minister albo otrzymałby votum nieufności, w tej lub owej formie, albo odpowiedź jego przyjętoby do wiadomości. — W parlamencie austryackim toczyła się dyskusya dla zabicia czasu; nikt nie mógł wystąpić na końcu z formalnym wnioskiem, — bo regulamin na to nie pozwala.

Minister Welsersheimb nie zlęknie się też z pewnością groźnego pożegnania p. Grabmayra, i pod Philippi stawi się z całą gotowością orężną, pewny, że z obozu tego przeciwnika nie padnie na niego zatruta strzała. Centrum katolickie umie staczać partyzanckie harce; w parlamencie austryackim zdobędzie się co najwyżej na piękną mowę, — w opozycyi jednak do rządu nie stanie. O tem wie generał Welsersheimb i minister wojny, więc w sprawach pojedynkowych, pomimo całej eskapady parlamentarnej, z pewnością żadnych nie poczynią ustępstw.

Świadczy o tem najdowodniej wczorajsze przemówienie ministra obrony krajowej. Rozkaz wydany, — sprawa skończona. Gen. Welsersheimb pozwala łaskawie wygadać się posłom, a zawsze zrobi swoje. Tym razem nic nie przyrzekał, a jeżeli czego pozwalał się domyśleć, to najmniej odwołania rozporządzenia przeciw lidze antipojedynkowej.

U boku ministra obrony krajowej, dziwnem zrządzeniem, znaleźli się tym razem... Wszechniemcy. P. Berger uważał za konieczne stanąć po przeciwnej stronie posła Grabmayra z dwóch powodów, świadczących o szalonej płytkości politycznej Wszechniemców.

Ponieważ przeciw pojedynkom wystąpiło katolickie centrum, a Wszechniemcy są zwolennikami hasła „Los von Rom“, — więc nie mogą popierać katolików austryackich. Muszą także hołdować pojedynkom, choćby one dla nikogo nie były dowodem prawdy i honoru, a w ostatecznym rezultacie swoich zwolenników narażały jedynie na pokiereszowanie głowy lub obcięcie uszu, — bo w Prusiech pojedynki mają prawo obywatelstwa. A przecież Prusy są dla p. Bergera i jego zwolenników ostatnim wyrazem kultury i wzorem urządzeń prawno-państwowych.

P. Berger jednak, mówiąc o właściwościach „narodu“ niemieckiego, zapomniał o jego ludzie i robotnikach, którzy o pojedynkach nic wiedzieć nie chcą, — jak mu słusznie zwrócił uwagę pos. Pernerstorfer.

Z Koła polskiego nikt głosu nie zabierał. Najwidoczniej poseł ks. Pastor stracił głos z powodu zamknięcia dyskusyi i wybrania mowców generalnych.

Jednem słowem, sprawa pojedynkowa wyszła z wczorajszego posiedzenia austryackiej Izby poselskiej nietknięta, w całym majestacie średniowiecznego zabobonu a nowożytnego, konwencyonalnego kłamstwa.

Szczegóły z rozruchów na Bałkanie.

Szczegóły napadu na Mitrowicę nadchodzą bardzo skąpo, i to wyłącznie z Konstantynopola. — Otóż według doniesień z tego źródła, Albańczycy w liczbie 1000 do 1500 ludzi wyruszyli w poniedziałek na Mitrowicę. Część ich rozbiła obóz pod wsią Sviniari, część zaś pod Sipoli. Pułkownik Said-bej obsadził piechotą drogi, wiodące do miasta, a na wyżynach, dominujących nad wspomnianemi wsiami, ustawił działa. Said-bej wzywał kilkakrotnie Albańczyków, ażeby odstąpili od miasta, ale oczywiście wezwania jego pozostały bez skutku. Albańczycy żądali wydania trzech mahometan i pewnego Serba nazwiskiem Tripo, którzy, wedle ich twierdzenia, byli powiernikami rosyjskiego konsula Szczerbiny.

O godzinie 4 po południu dali Turcy do Albańczyków cztery strzały z dział ślepemi nabojami, poczem nastąpiła walka. O godzinie 6 wieczorem Albańczycy cofnęli się „w dzikim popłochu“, jak zapewniają pisma tureckie. Albańczycy mieli stracić 50 do 600 ludzi (Ładne obliczenie!). Turcy zaś, których liczba wynosiła 200 ludzi, stracili tylko 3 zabitych i jednego rannego.

Rana, którą zadał Ibrahim konsulowi rosyjskiemu Szczerbinie, jest ciężka, ale nie grozi niebezpieczeństwem jego życiu. Kula zraniła wątrobę, nie naruszywszy wnętrzności, a krwotoku nie było. Sułtan wysłał znanego w Konstantynopolu chirurga Kamburogena do Mitrowicy, dokąd również pospieszył drugi dragoman ambasady rosyjskiej Mandelstam. Wypadki w Mitrowicy wywarły w Ildiż-kiosku przygnębiające wrażenie. Komisya najwyższej inspekcyi wojskowej odbywa codziennie narady w obecności sułtana. Dygnitarze tureccy, oburzeni nagłem wystąpieniem Albańczyków, zapewniają ambasadorów, że sprawca zamachu na konsula rosyjskiego, tudzież jego ewentualni wspólnicy zostaną powieszeni, a inicyatorzy wyprawy na Mitrowicę odniosą przykładną karę. Naprzód już można powiedzieć, że na Albańczyków podobne groźby wcale nie wpłyną.

Dzisiejszy telegram donosi, że w stolicy Turcyi rozeszła się pogłoska, jakoby w Mitrowicy próbowano urządzić nowy zamach na konsula Szczerbinę. Urzędowego potwierdzenia tej wiadomości niema.

Berliński „Local Anzeiger“ otrzymał z Konstantynopola telegram z doniesieniem, że ambasador rosyjski Sinowiew przyjął bardzo zimno wielkiego wezyra Ferida-baszę, który do niego przybył osobiście, celem wyrażenia ubolewania z powodu wypadków w Mitrowicy. — Sinowiew oświadczył w odpowiedzi na uniewinnianie się Ferida, że wysłał do Mitrowicy drugiego dragomana Mandelstama, który ma zdać sprawozdanie z podróży swojej. Ambasador rosyjski wyraził przekonanie, że rząd turecki Mandelstamowi zagwarantuje zupełne bezpieczeństwo, w przeciwnym bowiem razie Rosyanie uczynią to sami. Stanowisko wielkiego wezyra ma być zachwiane. Sekretarz rosyjskiej ambasady w Konstantynopolu, Szczerbacki, miał udać się na Wiedeń do Petersburga, ale podróż jego została odłożoną na później.

Obok Albańczyków nie próżnują także i „bandy“ macedońskie, które w bardzo przykry sposób przypominają się Turkom.

Wczoraj w nocy nadeszła do Konstantynopola wiadomość, że na linii Saloniki-Konstantynopol na kilometrze 171 zburzono most długości 30 metrów, a na kilometrze 172 uszkodzono tunel. Także linia telegraficzna jest uszkodzona. Sprawcą zamachów ma być znany bułgarski przywódca Aleksy Povojluc.

Sarafowa władze tureckie nie mogą mimo najlepszej chęci schwytać. Obecnie w wilajecie monastyrskim otoczyło wojsko tureckie pewną wieś, w której podobno ma się ukrywać Sarafow.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Paryż, 1 kwietnia.

(Klęska wyborcza nacyonalistów. — Wystąpienie ministra wojny André'go z czynnej armii. — Postępek humanitarny przeora Kartuzów. — Z życia kolonii polskiej).

(=) Z powodu ustąpienia trzech członków tutejszej Rady municypalnej odbyły się dodatkowe wybory, które przyniosły zwycięstwo socyalistom. Z trzech opróżnionych mandatów dzierżyli dotychczas nacyonaliści dwa, socyaliści zaś jeden, wczoraj atoli wszystkie trzy krzesła w Radzie municypalnej zdobyli socyaliści. W ten sposób nacyonaliści nie posiadają już w ratuszu większości, gdyż obydwa stronnictwa są równie silne pod względem liczebnym. Obydwie partye mogą nawzajem paraliżować siebie i unicestwiać wszelką pracę, co musiałoby ostatecznie doprowadzić do rozwiązania Rady przez rząd. Cokolwiek się stanie, w każdym razie wybory wczorajsze świadczą o osłabieniu wpływów nacyonalistycznych w Paryżu i są złym prognostykiem dla nacyonalistów przy walnych borach.

Minister wojny, generał André, ukończył d. 20 marca 65 lat życia i skutkiem tego wystąpił z szeregów czynnej armii, pozostaje atoli i nadal ministrem wojny i szefem wojsk francuskich. André wstąpił do wojska w r. 1859 jako podporucznik i brał udział w wojnie z Niemcami. Po znanych bitwach pod Champigny otrzymał legię honorową. W r. 1888 został pułkownikiem, w r. 1893 generałem brygady, a w r. 1899 generałem dywizyi. Republikańskie przekonania André'go znane były w szerokich kołach społeczeństwa francuskiego, to też Waldeck-Rousseau, jako prezydent gabinetu, powierzył mu w roku 1900 tekę ministra wojny po ustąpieniu Gallifeta.

Na wniosek rady ministrów obdarzył prezydent republiki Loubet generała André'go tak zwanym medalem wojskowym, co wywołało burzę w kołach reakcyjnych. Medal wojskowy jest dekoracyą, przeznaczoną dla szeregowców i podoficerów za szczególną waleczność, a generałowie, posiadający legię honorową, mogą go otrzymać w wyjątkowych wypadkach za szczególne zasługi około armii w czasie wojny i pokoju. W armii francuskiej obok André'go posiada medal wojskowy tylko 12 generałów i 2 admirałów.

Z pomiędzy 54 zgromadzeń zakonnych, które zniosła ostatnia uchwała Izby, a które wkrótce zostaną rozwiązane, Kartuzi otrzymali już rozkaz natychmiastowego poddania się swojemu losowi. To niespodziewanie szybkie rozwiązanie zakonu Kartuzów „La Grande Chartreuse“ zostało sprowokowane przez samych zakonników postępkiem z ich strony wcale niehumanitarnym. Zaraz na drugi dzień po uchwale Izby, która odrzuciła podanie Kartuzów o autoryzacyę, przeor ich wezwał siostry zakonne, opiekujące się chorymi w szpitalach w Saint Laurent du Pont i w Entre Deux Guiers, ażeby opuściły te szpitale natychmiast i udały się do swoich klasztorów. Obydwa wspomniane szpitale utrzymywali Kartuzi, a nagłem odwołaniem zakonnic chcieli chorych zostawić na łasce losu i okazać „ad oculos“ ludności, do czego doprowadził rząd, znosząc zakony. — Podobnie postąpił przeor Kartuzów z zakładem dla głuchoniemych w Currières, odwoławszy stamtąd zakonnice i wezwawszy rodziców, ażeby zabrali swoje dzieci z zakładu.

Wobec tego rząd musiał działać szybko i energicznie. Rozwiązał tedy natychmiast zakon Kartuzów i ustanowił likwidatora sądowego ich majątku, do którego należą obydwa wspomniane szpitale i zakład dla głuchoniemych. Według przepisów ustawy, likwidator będzie utrzymywać wszystkie trzy zakłady kosztem masy likwidacyjnej po Kartuzach. W ten sposób przeor Kartuzów, który chciał zdyskredytować rząd w oczach ludności, zaszkodził tylko sprawie zakonów wogóle.

Z życia tutejszej Polonii podaję garść wiadomości, dawniejszych i nowszych. I tak koło uczącej się młodzieży polskiej urządziło koncert, w którym pomiędzy innymi wystąpili Franciszek Godebski i Zygmunt Stojowski. — Koło artystyczno-literackie urządziło szereg odczytów, który jeszcze nie został wyczerpany. Dotychczas wygłosił Wł. Reymont wyjątek z powieści swojej p. t. „Chłopi“; dr Wł. Bugiel wypowiedział odczyt o pamiętnikach Moriollesa; L. Staff mówił o poezyach Kasprowicza, Antoni Potocki zaś o zagadnieniach estetycznych.

W najbliższą sobotę, dnia 4 kwietnia, towarzystwo bratniej pomocy dla młodzieży, kształcącej się w Paryżu urządza na dochód swój raut literacki ze współudziałem Reymonta, Ulanowskiego, Staffa i innych.

W sali teatru Chatelet dnia 29 marca święcili tutejsi Polacy prawdziwą uroczystość muzyczną. W dniu tym odbył się wreszcie zapowiadany tak długo koncert polski. Pod dyrekcyą Colonne'a odbyła się pierwsza część koncertu, w której pani Bolska przełamała pierwsze lody w „Esclarmondzie“ Masseneta. Gdy po długiej przerwie nastąpiła druga część, na estradzie zjawił się Młynarski, który po Colonnie objął chwilowo berło nad orkiestrą. Odegraną została Stojowskiego „Symfonia de minor“. — Utwór ten, nieco za długi, nie zachwycił Paryżan, którzy za to nie szczędzili oklasków Młynarskiemu za kierowanie orkiestrą.

Następnie stanął przed publicznością skrzypek Barcewicz, któremu słuchacze dziękowali długo niemilknącemi oklaskami. Pani Bolska odśpiewała szereg pieśni polskich Żeleńskiego, Paderewskiego, Moniuszki i Szopena. Po pani Bolskiej objął Młynarski powtórnie kierownictwo orkiestry, która wykonała bardzo dobrze „Step“ Noskowskiego.

Publiczność nie szczędziła uznania muzykom polskim i ich utworom, a prasa paryska w zupełności potwierdziła ten sąd pochlebny.

Z zaboru pruskiego.

(Mowa Chłapowskiego. — Proces o Nepomucenę Piaseckę).

Wspomnieliśmy wczoraj, że w Izbie panów Sejmu pruskiego rozgniewał poseł Chłapowski pruskiego ministra skarbu przez przytoczenie licznych weksacyj, jakich ludność polska doznaje ze strony urzędników pruskich. Poseł Chłapowski bowiem przemawiał przy obradach nad dodatkami pensyjnemi dla urzędników i nauczycieli, t. zw. „Ostmarkenvorlagen“. Według dzienników berlińskich, powiedział mniej więcej, co następuje:

„Przyznaję, że urzędnicy w Prusach oddani są całą duszą dynastyi Hohenzollernów, ale niniejsza ustawa powiększy jeszcze szteberstwo, a późniejsi historycy nazywać będą urzędników pruskich poprostu szteberami. Walka, tocząca się między Prusakami i Polakami, będzie walką bez końca. Jest to walka potężnego państwa z dobrze zorganizowaną armią urzędników przeciwko czterem milionom Polaków, którzy nie mają organizacyi i odsunięci zostali od wszelkich urzędów państwowych. Walka ta będzie miała ten skutek, że zespoli wszystkie narody słowiańskie. — Bezustannie od dawna kłują nas szpilkami, ale niniejsza ustawa kłucie to jeszcze spotęguje. Rzecz naturalna, że ludność polska musi się oburzać na takie postępowanie, a również jest naturalnem, że wyrazem tego oburzenia jest polska prasa.

„Taką szpilką jest sam minister poczt. — Okrucieństwem trzeba nazwać rozporządzenie, zabraniające adresowanie listów po polsku, a jeśli się zważy, że skutkiem adresów polskich nie doręczono podczas świąt Bożego Narodzenia paczek z najrozmaitszemi środkami spożywczemi, nie można się dziwić, że ludność polską rozgoryczyło to i oburzyło do najwyższego stopnia. Później wydał minister poczt rozkaz, aby nie doręczano tylko paczek i listów z niezrozumiałemi adresami. Po raz pierwszy pewnie zdarzyło się w Prusach, że rozkazu

Z uwag pesymisty.

(Wspaniałomyślność kraju, czyli restauracya Wawelu. — Historya o walącej się budowie narodowej. — Życie Dyogenesa i kamienicznika. — Wymiana listów między posłami z Koła polskiego a Czechami.)

Już drugi tydzień trzyma mnie w nerwowem naprężeniu „Czas“ raportami swojemi o konferencyach pp. Wereszczyńskiego i Korna z przedstawicielami wojskowości w sprawie opróżnienia Wawelu. Sprawa jest denerwująca głównie dlatego, że „kraj“ — ten bogaty, hojną dłonią rządu wspierany, a pod skrzydłami konserwatystów wygrzany i wypieszczony kraj, — za marną cenę 3 milionów i kilkukroć stutysięcy koron wejdzie w posiadanie Wawelu. Ale denerwująca sensacya nie na tem właśnie polega, że kraj wejdzie w posiadanie Wawelu, tylko na tem, że będzie wprawdzie krajowi wolno nawet odrestaurować Wawel, — znowu za marnych kilkanaście milionów koron, co przecież jest dla niego drobnostką, — lecz nie będzie mu wolno Wawelem rozrządzać, gdyż będzie on rezydencyą cesarską.

Ten ostatni punkt jest zarazem podstawowym warunkiem kontraktu, który w pierwszych dniach maja będzie ostatecznie podpisany. I tutaj dopiero okazała się bystrość i skrzętna zapobiegliwość tych, co go imieniem kraju układali. W ostatniej chwili spostrzeżono, że Wawel jest bardzo obszerny i pomieści bardzo dużo budynków o bardzo wielkiej ilości sal, zapewnie zbytecznych dla rezydencyi cesarskiej. Wystąpiono więc ze skromnem zapytaniem, czyby kilku takich zbytecznych sal nie można oddać dla biednego Krakowa, n. p. na pomieszczenie Muzeum Narodowego? Natrętne to pytanie mogło było zerwać tak mozolnie i misternie zarazem prowadzone rokowania pp. Korna i Wereszczyńskiego z wojskowością, bo wywołałoby różne polityczne i prawne komplikacye.

Miasto Kraków przyszło wprawdzie późno do przekonania, że i jemu Wawel mógłby się na coś przydać, ale całe szczęście, że z przekonaniem tem nie wystąpiło wcześniej. Kraków mógł n. p. za pieniądze, wydane na koszary, wystawić Muzeum Narodowe, o którem dowiedział się teraz, że potrzebnem byłoby dla niego odpowiednie pomieszczenie, — ale też wtedy i kraj nie potrzebowałby ze swej strony przykładać się finansowo do zrestaurowania Wawelu, — „ergo“ Wawel nie byłby rezydencyą cesarską.

Mnie cieszy ten wielkopański nasz rzut, to magnackie szafowanie funduszami na dzieła architektury, zabytków przeszłości, choćby z nich cesarski zrobić przyszło prezent. — Inny kraj, z którego ludność tak tłumnie ucieka, jak z Galicyi, lub mający nawet o połowę mniej od nas analfabetów, wytężałby siły finansowe i czyniłby produktywne nakłady, aby swój lud wyżywić u siebie, aby dać mu oświatę i pozyskać go przez to dla kraju i dla narodu — bo jak niepoprawni marzyciele twierdzą, lud jest podstawową częścią narodu, a naród bez „podstawowej“ części, jest budową, chylącą się do upadku. Ale Galicyi nie obowiązują powszechne prawidła grawitacyi; ona obejdzie się raczej bez ludu, a za pożyczane pieniądze zrobi prezent z Wawelu.

Wiem, co mnie czeka za wypowiedzenie tej opinii, a raczej „zaznaczenia“ jej, bo na otwartość zupełną zdobyć się nie mogę z łatwo zrozumiałych powodów. Przedewszystkiem nie będę wpisany na listę tych, co po wybudowaniu nowych koszar otrzymają ordery — a już o jakimś tytuliku, choćby marnym, ale przecież wyróżniającym śmiertelnika z pośród szarego tłumu — ani mi marzyć!

Nie bacząc na to, pozwolę sobie na ten wybryk i żyć będę wpośród tego szarego tłumu, co płaci podatki i pozwala się wyręczać w robieniu skromnych prezentów. — Czasem lepiej nawet prowadzić żywot Dyogenesa — naturalnie w przenośni, bo policya nie pozwoliłaby dzisiaj mieszkać w beczce — niż mieć, dajmy na to, kamienicę. Interpelacya pp. Rottera i Petelenza, w Radzie państwa wniesiona, pouczyła mnie, że czy kto zburzy dom, czy postawi nowy, wolny od podatku, zawsze jeszcze liczyć musi na to, że jakich marnych 5 lat płacić będzie podatek od budynku, należącego do przeszłości, i od tego, co należy do podatkowo bezpłatnej teraźniejszości. Dobrze jest czasem nie mieć kamienicy, nie burzyć jej i nie stawiać nowej; nie ma się wtedy pieniędzy taksamo, jak gdy się jedne kamienice burzy, a drugie stawia, bo w ostatnim wypadku p. Habliński urządza sekwestracyę i wyręcza właściciela w pobieraniu czynszów.

Wyrobiła się wogóle w nas pewna potulność, głównie dzięki mentorstwu przodującej kasty, która wszystkich wyręcza wspaniałomyślnie w myśleniu o kraju. Dzięki tej potulności bryndza panuje okropna, ale przynajmniej jest spokój, zwłaszcza jeżeli Rusini nie urządzą strejków, lub jeżeli robotnikom lwowskim nie sprzykrzy się, że Rada miejska od kilku miesięcy przedstawienia teatralne przeniosła z Wałów do ratusza, i jeżeli, przyciśnięci głodem, nie urządzą znowu piekielnej awantury. Wyjąwszy te dwie ewentualności, mogą sternicy naszej politycznej nawy liczyć na spokój i milczącą aprobatę swoich rządów. Dla tego Ekscelencye: Jaworski, Dawid Abrahamowicz, Wodzicki, Dzieduszycki i tow., nie mogli pojąć abnegacyi posłów młodoczeskich, którzy po wyborze Baksy i różnych nieprzychylnych dla siebie manifestacyach w Czechach, wyrwali się nieopatrznie z gotowością złożenia mandatów.

Otrzymuję właśnie poufną, — tak poufną, że tylko z czytelnikami i czytelniczkami „N. Reformy“ podzielić się mi nią wolno, — wiadomość z kół poselskich (nie-koncentracyjnych!) z Wiednia, że pewna grupa konserwatywnych posłów Koła polskiego wysłała w tym tygodniu do prezesa klubu czeskiego list następującej osnowy:

„Wielmożny Panie Kolego! Ku niemałemu naszemu zdziwieniu dowiadujemy się, że już kilkakrotnie objawiłeś Pan, wraz ze swoimi kolegami klubowymi, gotowość złożenia mandatów poselskich, gdyby Was nadal spotykać miały zarzuty, że polityka Wasza mija się z usposobieniem Waszych wyborców.

„Pozwólcie sobie Panowie powiedzieć ludziom, co na posłowaniu reszty zębów dojadają, że postępujecie co najmniej niezręcznie. Zlitujcie się! Przedewszystkiem nie pytajcie o tę t. zw. „opinię wyborców“, a nie będziecie jej mieli i nie będziecie potrzebowali wysnuwać wniosków, w czem różni się wasza polityka od opinii wyborców. Przypatrzcie się na nas! Czy wy słyszeli kiedy, aby ktoś z nas pytał wyborców o opinię? Nie mielibyśmy chyba już nic lepszego do czynienia. My im czasem objawiamy naszą opinię, i to w wyjątkowo korzystnych dla nas okolicznościach, i pozwalamy sobie za to wyrazić votum zaufania. Mamy do usług parę dzienników, które to „votum“ roztrąbią na wszystkie strony świata, — i na tem koniec.

„Powiecie: a cóż zrobić z dziennikami opozycyjnemi? Fraszka! Właśnie w tem sztuka, aby nic sobie z nich nie robić. Bierzcie sobie z nas przykład. Postawiliśmy raz zasadę, że sobie z gazet i gazeciarzy nic nie robimy, bo my jesteśmy wyżsi ponad ich opinię. Koniec, — nie ma dyskusyi. Piękniebyśmy wyglądali, jakbyśmy na pierwsze lepsze zawołanie gazeciarza mieli składać mandaty! Kontenci jesteśmy, że rząd raz nas wybrał, — a i tak, co to kosztowało... trudu!

„Ponieważ zależy nam na Waszem koleżeństwie, zaklinamy Was, nabierzcie męskiej odwagi, stańcie ponad wyborcami i mandatów z rąk nie puszczajcie. Jeden z naszych kolegów, i to człowiek w wielkiem mieście bardzo popularny, gdy go wyborcy nagabywali, aby stanął na sejmiku relacyjnym, odrzekł z angielską flegmą: Nie ma głupich! Wybraliście mnie na 6 lat. Potem możecie sobie robić, co chcecie, ale tymczasem ja będę posłem!“ Oni go też rzeczywiście już posłem więcej nie wybrali, ale on przez sześć lat mandatu nie puścił.

„Radzimy Wam szczerze, po koleżeńsku, zróbcie tosamo.

„Na zdar! i t. d.

Na to otrzymali ci posłowie od posła Pacaka następującą, licznemi podpisami opatrzoną odpowiedź:

„Kochani Panowie koledzy! Wdzięczni Wam bardzo jesteśmy za łaskawie udzielone nam rady, ale z nich skorzystać, niestety, nie możemy. U Was w kraju panują wyjątkowe stosunki; nasi wyborcy są bez porównania mniej od Waszych... cierpliwi. U nas wyborcy naprawdę wybierają posłów; rząd nie ma tu nic do mówienia. Może się Wam to wydać dziwnem, nawet nieprawdopodobnem, ale tak już u nas jest rzeczywiście. Dla tego też wbrew woli wyborców posłować niktby się u nas nie odważył.

„Dziennikarstwo jest u nas różne, tak samo, jak u Was. Ale jest prasa, której nie wolno nikomu lekceważyć dla tego, że jest opozycyjną. Bo my wszyscy pamiętamy, że tego, co mamy, nie dano nam z łaski i na uniżone prośby, ale wszystko zdobywać musieliśmy wraz z dziennikarstwem w walce opozycyjnej. Czesi zwyciężali opozycyjną siłą i dla tego opozycyą nie wolno im dzisiaj gardzić.

„Zostawcie nas naszemu losowi. Kochani Panowie, — zrobimy, co nam narodowe sumienie podyktuje.

„Z Bohem! i t. d.

. . . .

Na tem zapewnie wyczerpała się korespondencya czesko-polska, tem bardziej, że posłowie polscy wytężać teraz muszą wszystkie siły, aby wywalczyć dla rządu ugodę z Węgrami.

M. K.

wysokiego urzędnika nie respektowali jego podwładni, gdyż polskie listy z zagranicy wręczano interesentom, natomiast zatrzymywano listy z pruskiemi znaczkami pocztowemi.

„Znam wypadek, że jeden z listonoszów dla tego tylko wręczył pewnemu właścicielowi ziemskiemu list adresowany po polsku, że dostał od niego ziemniaków.

„Takie postępowanie wyradza „polską propagandę", a my przecież chcemy być lojalnymi obywatelami. Rząd pruski nie może żądać, abyśmy kochali tych, którzy nas uciskają. Zwalczanie Polaków osłabia powagę Prus. W wojnach przeciwko Austryi i Francyi Polacy obficie krew przelewali, a dziś tak się nam za to odwdzięczają. My nigdy, przenigdy nie wyrzekniemy się naszego języka, naszych tradycyj, naszych zwyczajów i obyczajów, — słowem, nie wyrzekniemy się naszej przeszłości. Przecież cesarz Mikołaj powiedział razu pewnego: "Pan Bóg nie stworzył Polaków mamelukami".

Jak wiadomo, minister Rheinbaben odpowiedział na to, że rząd pruski zostawia Polakom ich język i religię, ale żąda za to, aby się czuli... Niemcami!

Sądy pruskie wystąpiły z ostatnim aktem zemsty za sprawę wrzesińską, która tyle zdrowia kosztowała hakatystów. Jak pisma poznańskie donoszą, przygotowała prokuratorya gnieźnieńska akt oskarżenia przeciw całemu szeregowi osób we Wrześni, co do których zebrano poszlaki, że udzieliły pomocy do ucieczki Nepomucenie Piaseckiej, skazanej barbarzyńskim wyrokiem sądu na 4-letnie więzienie.

Na ławie oskarżonych zasiądą:

1. Okulista dr Felicyan Niegolewski w Poznaniu. 2. Adwokat Adam Woliński w Poznaniu. 3. Kupiec i redaktor Stefan Chociszewski w Poznaniu. 4. Właściciel dóbr rycerskich Franciszek Beym w Białężycach. 5. Właściciel domu i agent bankowy Stanisław Ziołecki we Wrześni. 6. Kupiec Antoni Winnicki we Wrześni. 7. Mistrz murarski Stanisław Grochowski we Wrześni. 8. Właściciel dóbr rycerskich Henryk Lutomski w Stawie pod Wulką. 9. Kowal Ludwik Nowakowski we Wrześni. 10. Szewc Julian Haszkiewicz we Wrześni. 11. Proboszcz X. Mieczysław Łabęcki we Wrześni. 12. Handlarz Ignacy Janicki we Wrześni.

Wszyscy oskarżeni są o to, że w roku 1902 we Wrześni, Poznaniu lub gdziekolwiek w kraju sprawcom lub uczestnikom udzielili pomocy, w celu ułatwienia im uchylenia się przed karą, (§§ 257, 47, 74 ustawy karnej), a mianowicie: 1. Janicki żonie murarza Nepomucenie Piaseckiej; 2. Niegolewski, Woliński, Chociszewski, Beym, Ziołecki, Winnicki, Grochowski, Lutomski, Nowakowski, Haszkiewicz, Łabęcki żonie murarza Nepomucenie Piaseckiej i żonie kowala Helenie Bednarowicz; 3. Beym, Ziołecki, Winnicki, Lutomski, Nowakowski, Haszkiewicz i Łabęcki murarzowi Marcelemu Piaseckiemu.

Paragraf 257 wyznacza za pomoc w ucieczce karę pieniężną aż do 600 marek lub więzienie aż do 1 roku.

Solidarność w krakowskiem Kole radzieckiem.

Jeszcze nie minął rok od ukonstytuowania się krakowskiej Rady miejskiej, a już widoczne są skutki wyborów, przeprowadzonych z pomocą korupcyi i nienaturalnych sojuszów. Zwycięstwo zostało pozornie przy partyi konserwatywnej, która z ogólnej liczby 72 mandatów, zdobyła ich około 50; jednak myliłby się, ktoby sądził, że zwyciężyła tu idea konserwatywna, bo wiemy, że w rzeczywistości odniosło tryumf macherstwo wyborcze, przez szczeliny rzekomych kuryj wprowadzono do Rady miejskiej bądź bezwzględnie koteryi oddane pionki, bądź ludzi, o których słusznie sądzono, że za swój wybór okażą się wdzięcznymi, tj. dla kierownictwa partyi konserwatywnej powolnymi.

Tem się tłomaczy, że w partyi konserwatywnej widzimy obok stańczyków starej daty, tak zwanych neokonserwatystów, ludzi ambitnych, żądnych władzy i karyery, dalej „kahalników" i serdecznych ich przyjaciół antisemitów, wreszcie ludzi pod względem politycznym bezbarwnych, ludzi nieraz dobrej woli, z których wielu wcale sobie nie zdaje sprawy z programu partyi, do której należą.

Na czoło wysunęli się naturalnie neokonserwatyści, bo skoro z biedą, wielkim trudem i kosztem złożyli taką partyę kalejdoskopową, to słusznem jest, aby jej przewodniczyli i w jej imieniu wszelkie godności miejskie sprawowali. Kitem, który partyę tę łączy, w braku wspólnej idei przewodniej, jest tak zwany „tymczasowy statut Koła radzieckiego", — monstrum w swoim rodzaju, będący naśladownictwem, i to w najgorszem tego słowa znaczeniu, statutu Koła polskiego.

Jesteśmy wogóle przeciwnikami solidarności klubowej, o ile ona nie ogranicza się do kwestyj zasadniczych, i krępuje wolę jednostki w sprawach, w których ona właśnie wyraz swej opinii dać powinna; jeżeli jednak usprawiedliwić, a przynajmniej zrozumieć, można solidarność klubową w większem ciele parlamentarnem, gdzie klub broni interesów narodu i kraju przeciw nieżyczliwości i zachłanności obcych, gdzie w sprawach na pozór podrzędnego znaczenia idzie o wykazanie potęgi i siły klubu, — to wprost śmieszną i niezrozumiałą, a w skutkach swych szkodliwą. jest tak pojęta solidarność „Koła radzieckiego" w krakowskiej Radzie miejskiej.

A właśnie solidarność ta jest alfą i omegą tymczasowego statutu Koła radzieckiego. — W każdej sprawie, chociażby ona była ściśle osobistej natury, może być uchwaloną solidarność członków klubu, zmuszająca na sposób Koła polskiego w Wiedniu do głosowania w myśl uchwały klubu, lub do usunięcia się od głosowania przez wyjście za drzwi.

Jeżeli się zważy, że na posiedzeniu klubu tylko część jego członków zazwyczaj jest obecną i że do uchwały co do solidarności wystarcza zwykła większość głosów na posiedzeniu obecnych członków, — to okaże się, że o losach spraw, na porządek dzienny Rady miejskiej przychodzących, decyduje nie większość radców miejskich, lecz uchwała Koła radzieckiego, powzięta czasem w obecności kilkunastu jego członków.

A nadto uchwały Koła radzieckiego zapadają nie na zasadzie dyskusyi w Radzie miejskiej przeprowadzonej, nie po wysłuchaniu zdań i uwag referentów, urzędników magistratu i radców miejskich, lecz już z góry „anticipando" przed posiedzeniem Rady miejskiej, na które czasem menerzy Koła radzieckiego przynoszą gotowe kartki, zawierające dyrektywę co do sposobu głosowania w poszczególnych sprawach i rozdają je między członków Koła radzieckiego. Że w ten sposób o uchwałach Rady miejskiej decyduje często nie stan sprawy, nie siła argumentów logiki, lecz wola kilku jednostek, które rządzą Kołem radzieckiem, jest rzeczą aż nadto zrozumiałą.

Jaki cel zaś ma w rzeczywistości to Koło radzieckie ze swoją solidarnością i jakie jest jego istotne zadanie?

Przedewszystkiem wysunięto tutaj na plan pierwszy „interes samorządu miejskiego i dobra miasta".

Na Radę miejską przychodzą sprawy ekonomiczne i osobiste, i to po obradach, przeprowadzonych nad niemi w poszczególnych sekcyach i komisyach, gdzie również zajmują się niemi radcy miejscy. A więc członek Rady, którego sprawy miejskie rzeczywiście zajmują, ma tutaj aż nadto wiele sposobności do zapoznania się z niemi i wyrobienia o nich zdania własnego. Jeżeli zaś przy głosowaniu decyduje nie przekonanie wytworzone na podstawie obrad sekcyi, komisyi i samejże wreszcie Rady miejskiej, lecz uchwała Koła radzieckiego, dekretująca solidarność, to wszelkie obrady stają się czystą farsą, a punkt ciężkości i decyzya w sprawach miejskich przenoszą się do Koła radzieckiego, o którem w statucie miejskim nie ma wzmianki i które służy nie interesom miasta, lecz drobnej kliki.

To też Koło radzieckie ze swoją solidarnością jest rakiem, toczącym organizm nowo wybranej krakowskiej Rady miejskiej.

Nie jest to tajemnicą dla wielu członków Koła radzieckiego, którzy coraz dotkliwiej odczuwają ciężar bezwzględnej dyscypliny klubowej i wcale nie godzą się z taktyką i postępowaniem swoich klubowych przewodników.

Od dłuższego czasu jesteśmy świadkami usiłowań menerów owego Koła, aby zdobyć najważniejszą placówkę, jaką jest prezydentura miasta. Gdy się tego dokaże, będzie można przeprowadzić rozdawnictwo miejskich płatnych godności na wielką skalę. Opróżnią się wówczas dwie posady wiceprezydentów, dwie posady dyrektorów miejskiej kasy oszczędności, syndykaty i t. d.

To też słyszeliśmy o prośbach i groźbach, o przyrzeczeniach i targach, o uchwałach Koła radzieckiego na ten i ów temat, słowem — rzuca się w oczy widowisko godne bogów.

Nie wiadomo, jak długo jeszcze apetyty pozostaną niezaspokojone, to jednak jest pewnem, że niektórzy członkowie Koła radzieckiego głośno wyrażają swoje niezadowolenie.

Z Rady państwa.

(Z dyskusyi pojedynkowej. — Mowy Welsersheimba, Grabmayra i Bergera. — P. Mieczysława Pinińskiego „zapytanie" do prezydenta. — Interpelacye).

Po przemówieniach Biankiniego i Wagnera zabrał głos, na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej, minister Welsersheimb i starał się udowodnić, że między jego oświadczeniami a rozporządzeniem ministra wojny w sprawie ligi antipojedynkowej żadna nie zachodzi sprzeczność.

Zakazywać pojedynków nie potrzeba, albowiem istnieje ustawowy zakaz, a w przepisach wojskowych o pojedynku niema nigdzie mowy. Minister wskazuje na to, że także w czasach, gdy on wstąpił do armii, pojedynek był ustawowo zakazany, a przecież wtedy o wiele więcej się pojedynkowano, niż dzisiaj. Tylko wówczas uważano za obowiązek honoru sprawę trzymać ściśle w tajemnicy, a dzisiaj tego tak ściśle się nie przestrzega. Najwięcej pojedynków wydarza się jednakże w życiu parlamentarnem; także i w tej Izbie bywały wypadki pojedynków, a nie żądano wcale otwarcia dyskusyi nad tem (Wesołość.).

Po przemówieniu Beurlego zamknięto dyskusyę i wybrano mowców generalnych.

Poseł Grabmayr, jako generalny mowca „contra", podniósł, że jednym z głównych powodów przymusu pojedynkowego jest fałszywe pojęcie honoru z jednej, a fałszywe pojęcia o zadośćuczynieniu z drugiej strony. Jako człowieka bez honoru można ogłosić tylko tego, który popełnił coś niehonorowego. Jednakże jeśli ktoś drugiego obraził lub odmówił mu swego szacunku, to nie jest jeszcze przez to niehonorowym. Jako środek przeciw temu winien właśnie służyć sąd lub wyższa instancya, specyalnie do tego powołana. Pojedynek zaś jest tylko pozostałością barbarzyństwa średniowiecznego (Oklaski.), która naruszonego honoru w rzeczywistości nie może nigdy naprawić. Przyznaję, że niema środka na usunięcie pojedynku. — Ale liga przeciwpojedynkowa uważa za swoje zadanie stworzyć instancyę dla sądzenia spraw honorowych i zachęcającem ją do dalszej w tym kierunku akcyi jest już to, że jej się udało najpierwsze koła towarzyskie pozyskać dla swej idei.

Kto się chce bić, niechaj się dalej bije, ale jeżeli ktoś uważa pojedynek za nonsens, to nie należy zmuszać go do popełniania takiego nonsensu. Mowca broni dalej ligi przed zarzutem, jakoby była „stowarzyszeniem klerykalnem". To jest nieprawdą. Minister wojny powinien był dążenia ligi popierać, a nie poprostu bojkotować ją, jak to uczynił przez swoje rozporządzenie. Nie podobna stwarzać w państwie dwojakiego rodzaju honoru, oficerskiego i cywilnego. — Mowca ubolewa, że według obecnego regulaminu, dyskusyi takiej, jak dzisiejsza, nie można zakończyć żadną uchwałą. Inaczej minister dowiedziałby się, że większość ludności i jej reprezentacya nie stoją za nim. Mowca kończy zwrotem do ministra: Pod Philippi znowu się zobaczymy! — (Żywe oklaski).

Generalny mowca „pro" poseł Berger bronił pojedynku i twierdzi, że akcya ligi przeciwpojedynkowej jest tylko mięszaniem się klerykalizmu do armii. Bez pojedynków armia istnieć nie może. Mowca protestuje przeciw agitacyi ligi, albowiem pojedynek jest właściwością wrodzoną całemu narodowi niemieckiemu(!) Mowca dlatego domaga się nie zniesienia pojedynków, ale przeciwnie, takiej reformy, aby pojedynek nie był wzbroniony.

Poseł Pernerstorfer we faktycznem sprostowaniu protestuje przeciwko wywodom posła Bergera, jakoby pojedynek był „właściwością, wrodzoną całemu narodowi niemieckiemu". Tylko mała cząstka narodu niemieckiego jest za pojedynkiem, większość jednakże narodu: chłopi, robotnicy i inne warstwy społeczne niemieckie, są przeciwnikami pojedynków.

Na tem dyskusyę zamknięto.

W „zapytaniu do prezydenta" Izby, zabrał głos poseł Mieczysław Piniński i rzekł:

„Moja przed 11-stu laty zmarła matka, kobieta tej miary, że szlachetniejszej wyobrazić sobie nie można, została w interpelacyi posła Daszyńskiego zelżoną w sposób bezwstydny. Ponieważ wobec tego brutalnego oszczerstwa nie mam zwykłego sposobu satysfakcyi, pozostawiam osądzenie tej bezgranicznej nikczemności wszystkim tu zebranym kolegom, którzy zrozumieją uczucia mego głęboko zranionego serca. (Potakiwania u Polaków). Zapytuję p. prezydenta, jak może być dopuszczoną taka bezwstydna interpelacya, skierowana przeciw nieżyjącej już, tak szlachetnej osobie? (Żywe okrzyki „pfuj" u Polaków).

Prezydent hr. Vetter: Na to zapytanie pozwalam sobie odpowiedzieć, że zawsze ubolewam nad wdawaniem się w sprawy osobiste, jednak odpowiedzialność za treść interpelacyj pozostawiam interpelantom.

Odczytano jeszcze kilka interpelacyj, między temi posła Romańczuka w sprawie ograniczenia prawa emigracyi; posła Głąbińskiego z żądaniem przeniesienia prochowni z ulicy Gródeckiej we Lwowie poza obręb miasta.

Następnie prezydent zamknął posiedzenie o godzinie ½6 wieczorem, naznaczając następne na dzień 21 b. m. o godzinie 11 przed południem i życzył wszystkim wesołych świąt.

Chroniczna choroba.

Otrzymujemy pismo następujące:

Już od lat kilku przechodzi krakowska Rada miejska nie tyle przykrą ile uporczywą „chorobę kobiecą". Co roku kilka posiedzeń sekcyi szkolnej zajmuje sprawa reorganizacyi szkoły żeńskiej im. św. Scholastyki. I obecnie znowu rozpatrują panowie radni statut i plany szkoły, którą chcieliby mieszkańcom Krakowa z najbliższym rokiem szkolnym ofiarować. Spodziewają się powszechnie, że sprawa doczeka się tym razem szczęśliwego rozwiązania bo referat powierzono sile fachowej, — lekarzowi a nawet profesorowi chorób kobiecych.

Rada miejska pozbędzie się bolączki, jeden z trudniejszych „kawałków" zostanie zepchnięty, miasto otrzyma szkołę zreorganizowaną i... będzie spokój! Czy tylko będzie spokój? Z całą pewnością możemy tu przepowiedzieć: spokoju nie będzie, a nie będzie go dopóty, dopóki sfery decydujące nie zechcą zrozumieć, że uszczęśliwianie kobiet wbrew ich woli lub też decydowanie o ich losach, bez ich współudziału, dać może zawsze tylko połowiczne załatwienie kwestyi.

W danym wypadku sprawa obraca się około stworzenia dla mieszkańców Krakowa szkoły żeńskiej, którąby dzisiejszym potrzebom odpowiedzieć potrafiła. Że szkoły ludowe pospolite i wydziałowe nie wystarczają całkowicie, na to zgodzono się powszechnie. Na to wszakże, by założyć dla kobiet szkołę średnią, panowie radni zdecydować się nie mogą. Oto powód, dla którego już od lat tylu z tą nieszczęśliwą „Scholastyką" Rada miejska uporać się nie może. Chcą nasi „ojcowie" dać córkom swoim więcej wykształcenia, niż zwykła szkoła wydziałowa dać może, — nie chcieliby jednakże dać im tyle, ile posiadają sami. Szkoły żeńskiej o programie równym programowi szkół męskich, niewiastom dawać nie trzeba, — stwierdzona notorycznie wyższość umysłowa mężczyzn mogłaby wówczas uledz dyskusyi. Ależ jeżeli o to tylko idzie, to może to być nawet woda na wasz młyn, panowie, — będziecie z czasem mogli ogłosić światu: byliśmy liberalni i sprawiedliwi, daliśmy kobietom równe szkoły, równe prawa i mimo to kobieta naszych umysłowych wyżyn nie dosięgła.

Zróbcież to zatem jaknajprędzej, przekonajcie nas tym jedynym racyonalnym argumentem o naszej niższości umysłowej a z całą pewnością skapitulujemy zawstydzone. Gdy tak postąpicie, stracą wasze przeciwniczki najważniejszy atut w walce: bronicie nam drogi do studyów, bo się obawiacie, że z chwilą, gdy kobieta przestanie być w swych prawach ograniczoną, stanie się ona konkurentką, z którą o pierwszeństwo w zawody iść wypadnie.

Przestaną wówczas kobiety raz na zawsze przytaczać argument z Kobylina zwanego Glaberem, który jeszcze w r. 1535 wyrzekł słowa następujące: „Im subtelniejsze ciało, tym duszy bywa powolniejsze. Bacząc tedy mężowie składność płci panieńskiej, iż jest bardzo subtelna a rozum ich ku nauce i wyrozumieniu wszelkiej rzeczy ostry a prędki więcej niż otroczy (chłopięcy), przeto oni, bojąc się swej sławy utracić, aby białegłowy rozumem ich nie przechodziły, bronią im czytania pisma głębokiego, chyba modlitw a paciorków".

Dopóki nas jednak w podany powyżej sposób nie przekonacie, przygotujcie się na to, że dopokąd kobieta nie otrzyma wszystkich praw należnych jej według prostych zasad sprawiedliwości, — dopóty spokoju nie zaznacie. Możecie wysilać mózgi i łamać spracowane głowy nad układaniem planów mniej lub więcej dla „kobiecej organizacyi umysłowej" zdaniem waszem właściwych — na wszelkie ograniczania lub przystosowania odpowiemy zawsze: musicie dać nam to, czego my żądamy, a nie to, co wy nam dać chcecie.

Bo przedewszystkiem zastanowić się trzeba nad monstrualnością samego faktu: układanie programu szkoły żeńskiej i debatowanie nad nim w gronie samych mężczyzn, bez współudziału bogdaj jednej siły kobiecej. Decydować o szkole żeńskiej będą ludzie, którzy z duszą i umysłem kobiecym prawie nic wspólnego nie mają. Jestem zupełnie pewną, że każdy z panów będących z poszczególnych członków sekcyi szkolnej zainterpelowany z nienacka: czego się dziś jego córka uczy i jakie robi postępy, chcąc odpowiedzieć musiałby się o to naprzód... żony spytać. Bo jest powszechnie stwierdzonym faktem, że sprawami wychowania i wykształcenia nietylko córek, lecz i synów, zajmują się prawie wyłącznie matki.

Ojcowie, zblizka w te sprawy wglądający, należą niestety do wyjątków. Powiedziećby coś o tem mogli dyrektorowie gimnazyów męskich, których nie ojcowie, lecz matki ustawicznie o losy swych synów dopytują.

Ojcowie stanowią stosunkowo nieliczną klientelę, zalegającą poczekalnie dyrekcyj gimnazyalnych.

Jeżeli tedy tak jest w istocie, pytam, dlaczego kobieta ta, naturalna wychowawczyni oraz zasłużona pracowniczka na niwie pedagogicznej została od współudziału w obradach najważniejszych bo decydujących o programie szkół i systemach wychowawczych usuniętą? Skąd przyszli mężczyźni do uzurpowania praw wyłącznego zasiadania w radach i różnych sekcyach szkolnych? — Jeżeli ustawy lub statuty danych reprezentacyj tego zabraniają, to takie statuty zmienione jaknajrychlej być winny. — Przy obecnym bowiem stanie rzeczy, zawsze tylko mniej lub więcej, niewłaściwe projekty i próby planów szkolnych oglądać będziemy.

A mówię to nietylko o planach szkół żeńskich lecz i męskich zarówno. Matka ma prawo i obowiązek decydować wraz z ojcem o nauczaniu swej dziatwy. To co mamy dzisiaj jest złe, a kto wie, czy nie dla tego głównie, że tylko strona męska organizacyi umysłowej człowieka w tworzeniu tych planów udział brała. To też o dopuszczenie kobiet do obrad nad sprawami kształcenia i wychowania, dopominać się będą kobiety w imię dobra rozwoju przyszłych pokoleń.

Krakowska czytelnia kobieca wniosła przed kilku dniami w tej kwestyi podanie do sekcyi Szkolnej Rady miasta Krakowa. Oprócz prośby o zaproszenie do grona, obradującego nad reorganizacyą szkoły żeńskiej im. św. Scholastyki, także kilku kobiet ze sfer pedagogiczno-literackich, Czytelnia w podaniu swojem zaznaczyła potrzebę założenia dla Krakowa żeńskiej szkoły gimnazyalnej. — Świetny rozwój prywatnej szkoły gimnazyalnej oraz liczna frekwencya (52 uczennice w pierwszej klasie) aż nadto dowodzą potrzeby takiej szkoły dla Krakowa. Idzie tylko o uprzystępnienie tej szkoły dla szerszego ogółu, bo 200 koron rocznie przeciętny mieszkaniec za naukę jednej córki zapłacić nie jest w stanie. Sądzimy tedy, że najprostszem rozwiązaniem kwestyi „Scholastyki" byłoby stworzenie dla Krakowa 1-o szkoły przygotowującej do gimnazyum żeńskiego i doprowadzającej dziewczątka do 13 roku życia oraz 2-o takie uposażenie obecnie istniejącej szkoły gimnazyalnej, żeby przeciętne co do stopy zamożności sfery Krakowian korzystać z niej mogły.

K. Bujwidowa.

Dar narodowy dla T. T. Jeża.

(Odezwa).

Upłynęło już z górą 50 lat pracy pisarskiej nestora powieściopisarzy naszych, Zygmunta Miłkowskiego (T. T. Jeża). Zasługi, położne przezeń w piśmiennictwie polskiem, czynią z Niego postać drogą dla Polaka, zasługującą na cześć powszechną

Jan Świerk.

Na Zamieściu.

Obrazki z życia.

4 (Ciąg dalszy).

Już noc zapadła, gdy Dorka ze spaceru wróciła. Zastała matkę pod progiem na ziemi skuloną.

— A co? — spytała.

— Znowu tosamo. Zbił mnie, naczynie potłukł, teraz nie wiem, czy śpi, czy nie.

Dorka zajrzała do stancyi i rzekła ze złością:

— Śpi pijaczysko. Chodźcie.

— Pomóż mi zanieść Ksantka, bo tu pod ścianą śpi. Zbił go, że nie szedł do żyda.

Wniosły chłopaka, położyły na kupie łachmanów, rozścielonych koło pieca na ziemi.

Kasia na stołku spała, skulona w dziesięcioro, Michaś z Resią na wpół zgniłej macie z inspektu.

Stary Nowlak spał na łóżku, ale go Jakób z Janem z łóżka podnieśli i położyli na sienniku, zniesionym ze strychu. Dorka z Julką położyły się na łóżku, matka na ziemi przy dzieciach, Jan i Jakób na sienniku drugim, z którego wysypało się rojowisko karakonów i szwabów.

Tak nędza i niedola kolebały tę rodzinę, która wśród społeczeństwa zajmowała miejsce dość ważne, bo dawała jedenaście jednostek do pracy i trudu, a przecież nie miała żadnej podstawy dla swego bytu i praw człowieczeństwa.

Nie pytała się nędza i niedola, czem te jednostki są i będą pod względem moralnym i duchowym; ile one krzywd zniosą i ile ich zadadzą, ile razy upadną i drugich do upadku powiodą, ile im brakować będzie do tego, by żyć mogły jako istoty świata cywilizowanego — bo nędza i niedola, to złe piastunki i oblicza sprawiedliwości nie widzą... Kto się raz w ich świat dostanie, ten wlec się będzie z tłumem nędzarzy, a tysiąckroć wzgardzony i odtrącony, nie zazna niczego więcej nad to, co daje nędza... głód, ciemnota, trud i niedostatek.

W piątek Wojtka przywieźli. Głowę miał obandażowaną, nogę w gipsie. Mówili doktorzy, iżby lepiej było, gdyby został na klinice, ale matka nastawała, aby go odwieść.

— Powiadają mi wszyscy — mówiła do kumoszki — że najgorzej dochtorom ostawić dziecko. Rzeźniki są, a inoby krajali. Fiakierka zna na Wyrąbce kobietę, co strasznie mądra do takich rzeczy, do niej nawet dochtorowie po tajemnicy chodzą się uczyć, to ona poradzi, a nogi nie odetnie.

Mówiły fabrykantki, aby ze szpitala chłopca odebrać, mówiła krzesna matka Resina, a i Julce freiter radził, co lepiej do domu wziąć chłopca.

Tak go i przywieźli. A chłopczyna leży jak bez życia. Ani mówi, ani co zje, jeno wody trochę łyka.

Jak się wieczór po robocie do stancyi poschodzili, każdy na niego spojrzał i ręką kiwnął.

Stary Nowlak nawet zagadał litościwie, a i chciał mu kupić kiełbasy za 2 centy, ale Wojtek rzekł:

— Nie chcę! — Oczy zamknął i leżał jak nieżywy.

W stancyi straszna wilgoć. Cieknie po ścianach, jakby rosa, na podłodze grzyb się pokazuje, co wziąć do ręki, czy poduszczynę, czy chustkę, wszystko mokre.

Dorka i Julka swoje żakiety i kapelusze trzymają w pace na strychu, bo tu zapleśniałyby z pewnością. A Dorka suknię swoją od niedzieli, „bordo", z aksamitem i koronką, wiesza w szafie u koleżanki. Tu ojciec dawnoby już do żyda ją wyniósł, alboby na mokrej ścianie plam dostała.

Teraz nie poszła na spacer, bo deszcz pada, więc haczkuje jaśka, ale to śliczności robota! Kasia i Resia patrzą na to z zazdrością.

— Naprawiłabyś koszulę ojcu — nieśmiało prosi Nowlakowa, taczając na wałku łachmany bielizny, niby to upranej na niedzielę, ale Dorka odburknęła z niecierpliwością:

— Jest co naprawiać!... Rzuciłabyś, mamo, to na śmiecie!

— A cóż mu dam przewdziać w niedzielę?...

— Jak nie będzie miał, to sobie kupi.

Wojtek jęknął cicho.

Matka spojrzała na niego:

— Może sobie pojesz? Mam kapustę, dobra kapusta...

— Nie!... wody!...

Napił się chciwie i chce obrócić się na bok, ale nie może.

Pochyliła się matka, dźwiga, wtem do drzwi ktoś puka. To freiter przyszedł do Julki.

Zarzuciła chustkę i wyszła do sieni. Czy nawet jest tu miejsce, aby gość siadł?

Nadeszła sobota.

Nowlakowa z fabryki wybiegła, co tchu jej stało. Ani się nie odezwała do Kosińskiej, choć zawsze z nią pogadać lubiła, ani nie zapłaciła „tygodniowego" rudej Małce, co zawsze stoi pod fabryką i czeka na fabrykantki.

Wysypała się gromada kobiet, dziewcząt, wszystkie w fartuchach szerokich, chustkach dużych, od każdej bije woń tabaki.

— Ja wam dziś, Małko, nic nie dam, — mówi jedna. Czy to nie widzicie, że wiosna? Trzeba parasolki, kapelusza. Dostaniecie za dwa tygodnie.

— Ja tam nie bardzo, za dwa tygodnie czekania dacie mi reńskiego.

— Jeszcze co! Patrzcie!... Dam wam 60 centów.

— Ja, moja matko, dam dziś tylko koronę, bo wiecie, że za drużkę idę, mam wydatki.

— Ja dam dziś resztę.

— Jakto resztę? Jaką resztę?...

— Patrzcie ją!... Już tylko 1 zł. i 30 centów jestem wam winna.

— Co panna żartuje, mnie się należy jeszcze 4 reńskie i 26 centów.

— Czy ty Małka oszalała? Wszystkom ci zapłaciła.

— Ja mam zapisane, ja umiem rachować.

Zbiegły się koleżanki, świadczą, że Mańka zapłaciła. Wrzawa coraz większa.

Gdy tu Małka odbiera swój procent i swoje długi, na rogu ulicy stoi drugi dobrodziej. To pan Gastwein. On bardzo grzeczny, daje wszystko „na borg" bez pieniędzy: i perkale i szorstkie materye i żakiety i bluski i kapelusze, koronki, wstążki.

Stoi i czeka.

Idzie jedna, druga, dwudziesta, każda daje ratę, a pan Gastwein sam notuje.

— Pani! pani!... — woła za jedną, — nu!... a ja nie dostanę?

— Co pan ma dostać? Ja przecież nic nie winna...

— Przepraszam bardzo, pani żartuje, a ja nie mam czasu, proszę o pieniądze.

— Jakie pieniądze?... Za co?

— Za parasolki i za kamaszki.

— Nie zapłaciłam to jeszcze w jesieni? Co pan sobie myśli?...

— Gdzie są świadki?... Kto zapisał?... Mnie się należy jedenaście reńskich, ja podam do sądu . . .

(Ciąg dalszy nastąpi).

w szeregu pokoleń, a tembardziej na troskliwą pamięć współczesnych.

Pisarz polski, w tradycyjnem znaczeniu tego słowa, imający się pióra z potrzeby obywatelskiego serca, publicysta, historyk i powieściopisarz, a równocześnie wielki obywatel, oddał na usługi Ojczyźnie wszystkie siły swoje, talent i spokój osobisty. Skazany na tułactwo, do późnej starości nie przerwał nici żywej łączności z krajem, a każda myśl jego, każdy wiersz zapisany drga jak tętno duszy narodowej.

Jest wielkim powieściopisarzem polskim, ale śmiało rzec możemy, że naród nasz dał w T. T. Jeżu literaturę narodową słowiańszczyźnie południowej. Myśląc o nas, dobywał z nawpół świadomej duszy plemion słowiańskich ideał życia narodowego; w obrazach naszej przeszłości i w powieściach współczesnych budził również samowiedzę narodową, którą słusznie uważał za główną rękojmię lepszej przyszłości. Nieubłaganie surowy w sądach, nie oglądał się za popularnością; tem większy wpływ przez to wywierał, tem dłużej przetrwa puścizna jego w setkach tomów zawarta.

Dziś 80-letni starzec, umęczony znojnem życiem, nie wypuszcza z rąk czarodziejskiego pióra, którem lat tyle wywierał wpływ na społeczeństwo. W półwiekową rocznicę tej pracy pisarskiej dojdzie do niego z całego kraju głos hołdu i pociechy na starość: „Nie zapomnieliśmy o Tobie, Czcigodny Patryarcho, nie damy Ci wątpić o sercu naszem, świadomem Tych zasług i znojów, umiejącem uznawać swoich przewodników!“

Oto zawiązał się w Galicyi komitet, który postanowił w tym roku zebrać drogą składek jubileuszowy d a r n a r o d o w y d l a T. T. J e ż a. Dar ten będzie Mu wręczony tytułem honoraryum za jednę z najznakomitszych powieści, nabytych do wydania jubileuszowego. Komitet przeznaczył na to wydawnictwo 3-tomową powieść „O byt“ („Rycerz Chrześcijański“) i ta w początkach lata oddaną będzie do szerokiej rozsprzedaży we wszystkich dzielnicach.

Wszystkich obywateli, bez względu na stronnictwa i obozy, obywateli, umiejących czcić zasługi ogólno-narodowe, komitet jubileuszowy wzywa niniejszem do przyczynienia się datkami swojemi, aby ten dar narodowy wypadł jaknajpokaźniej, aby stał się oznaką czci naszej dla sędziwego jubilata, choć w części odpowiadającą jego niespożytej zasłudze, oraz rzeczywistej potrzebie.

Składki na ten cel przyjmują: skarbnik komitetu dr Ernest Adam (Lwów, Izba handlowa, Plac Halicki, 10), członkowie komitetu, redakcye dzienników w Krakowie i Lwowie, oraz osoby, posiadające listy składkowe, wydane przez komitet.

Lwów, w marcu, 1903.

Komitet obchodu jubileuszowego T. T. Jeża: Prezes Michał Michalski, wiceprezydent m. Lwowa, poseł do Sejmu; sekretarz Klem. Kołakowski („Dziennik Polski“); skarbnik dr Ernest Adam, prezes Koła im. Jeża T. S. L.

Członkowie: Kajetan Abgarowicz (Abgar Sołtan), dr Zygmunt Balicki (Kraków), Kazimierz Bartoszewicz („Kuryer Krakowski“, Kraków), dr Antoni Beaupré („Głos Narodu“, Kraków). dr Adam Bełcikowski (Kraków), Karol Brzozowski, prof. Piotr Chmielowski (Zakopane), Adolf Cieński (Olejowa), Stanisław Ciuchciński, wiceprezydent m. Lwowa, Roman Dmowski („Przegląd Wszechpolski“), Kraków, Edward Dubanowicz, prezes Czytelni akademickiej, prof. dr Benedykt Dybowski, Franciszek Rawita-Gawroński, dr Stanisław Głąbiński, poseł do Rady państwa, Artur Gruszecki (Kraków), Franciszek Jaworski („Kuryer Lwowski“), Jan Kasprowicz, Michał Konopiński („Nowa Reforma“ Kraków), Platon Kostecki („Gazeta Narodowa“), Adam Krechowiecki, prezes Tow. dziennikarskiego, Władysław Orkan, Jan Popławski, prof. dr Bronisław Radziszewski, Edmund Riedl, radny m. Lwowa, Zygmunt Sarnecki, Jan K. Steczkowski, dyr. gal. Kasy oszczędności, Władysław Turski, prezes „Sokoła“ (Kraków), prof. dr Kazimierz Twardowski, Zygmunt Wasilewski („Słowo Polskie“), dr Alfred Zgórski, dyr. Banku krajowego, Jan K. Zieliński, dyr. Banku galic. handlowo-przem.

Święcona palma.

Wstało słonko wiosenne. Rzuciło snopy ciepłych promieni, posłało świateł blaski, ożywiło śpiącą ziemię i oto na gałęziach iwy napęczniały srebrnopuszyste bazie. Jeszcze inne krzewy i drzewa drzemią spokojnie, jeszcze pęków nie rozwijają, a już iwa spieszy się, bo wszak to palmowa niedziela, jedyny dzień w roku, gdy o niej pamiętają, gdy ją ludzie kochają.

I przyszli ludzie na skraj lasu, poszli chłopcy nad brzegi rzek, gdzieniegdzie i w kątku ogrodu przy płocie znaleźli iwę przytuloną, nacięli z niej gałązek, dodali suchego szuwaru, związali łykiem i zanieśli do chat.

W kwietnią niedzielę któżby na wsi szedł do kościoła bez palmy w ręku? Ustroić ją muszą dziewczęta barwinkiem, kobiety owiną chustą czerwoną, mężczyźni czasem nawet złocą albo okiścią trawy polnej ozdobią, a dzieci spoglądają na nią z uciechą, podziwem i ciekawością...

A gdy proboszcz poświęci palmy, gdy z kościoła po nabożeństwie wracać wszyscy będą do chat, ileż to ciekawych zwyczajów? Jedni biją się palmami, drudzy każą połykać bazie dzieciom i mówią, iż to uchroni je od bolu gardła, inni żegnają palmą cztery rogi chaty, aby ją ustrzedz od pożaru. Potem święconą palmę założą za obrazem, gdzie musi pozostawać rok cały, a palmę zeszłoroczną palą na ognisku domowem i popiół rozrzucają około zagrody.

Nie wyliczyłby, nie opowiedziałby rychło, ile jest do tej palmy przywiązanych legend, podań, obrzędów, a ile zarazem łączy się z nią wiary i wspomnień o męce Zbawiciela i Jego wjeździe do Jerozolimy...

Lecz ileż to domów, gdzie palmy święconej już nikt nie przyniesie z kościoła, dzieciom nie pokaże, nie założy, wedle zwyczaju, za obraz święcony?

Miasto gasi takie zwyczaje dawne, resztki tradycyj, pamiątek i wspomnień. Jeszcze tylko sługa, uboga stróżka, żona kupca lub rzemieślnika palmę święconą do domu przyniesie i dzieciom ją ucałować każe...

A strojna Mimi, która wracając z mamą po muzyce, zobaczy w kuchni palmę, zaczyna się nią bawić, biega po pokojach i pyta:

— Co to? Mamusiu, na co ta palma?...

Mamusia, zajęta rozmową z gośćmi, nie słyszy natarczywego pytania Mimi.

— Tatusiu, po co ta palma? — pyta dziewczę wchodząc do pokoju ojca.

Tatko jest zajęty czytaniem telegramów z dziennika, cygaro mu gaśnie, śniadanie zbyt krótko trwało u Hawełki, więc z gniewem woła:

— Daj mi spokój!

— Adasiu, po co palma? — pyta Mimi kuzyna, gimnazylistę w wysokim kołnierzu, a on z wyrazem niechęci rzeknie: głupstwo!

Tak przeszedłszy z pokoju do pokoju, wraca się dziewczę do kuchni i pyta:

— Marysiu! po co ta palma?

Marysia zaczyna mówić z uśmiechem radości:

— Jak Pan Jezus jechał do Jerozolimy, ścielili Mu szaty pod nogi, rzucali gałęzie oliwne.

I długo, długo opowiada Marysia panience o tej palmie święconej, kiedy ona pomocna, kiedy ją wynieść trzeba przed chatę, kiedy ją we włosach założyć, a Mimi zasłuchana, dziwi się, iż o tem nikt nie wie, tylko biedna, brudna Marysia, co ani czytać nie umie, ani w szkole nie była i do niczego nie jest zdolna, bo mamusia powiada, iż tylkoby jadła, a nic nie robiła.

Marysi palma przypomniała jej chatę, wioskę, mogiłki i serca tych, co ją przecież tam kochali, tam na wsi, co się z palmy nie śmiali, a wiedzieli, na jaką pamiątkę ona się święci.

Jan Świerk.

Pod Lipskiem.

(Urywek z całości p. t. „W tym roku“).

Trzeci dzień wyły działa i marły gwożdżone
Broni ręcznej i męstwu zwierzając obronę.
Więc cesarz kazał naszym...
Wróg zewsząd osaczał.
Czołgał się pagórkami, na doliny staczał
Zaciągając półkolem z południa i wschodu
Sznurami zwartych kolumn, jak siecią niewodu
Coraz ciaśniej...
Aż sięgnął skrzydłami wylotu
Bram miasta, pragnąc przeciąć drogę do odwrotu
Orłom zdziesiątkowanym przez ołów i zdradę...
Więc cesarz nam osłonić kazał rejteradę
Póki za most ostatnie nie przeciągnie działo,
Nam kazał! z stutysięczną zmagać się nawałą,
Bo wiedział, że z tych ludów na krwawej pła-[szczyźnie
My jedni, szliśmy za nim z myślą o ojczyźnie!
Więc — rzucił wielką miłość macierzystych progów,
Jako ostatni wystrzał, przed szeregi wrogów!
Dniało już... Słońce weszło na horyzont chmur-[ny —
Ziemia dymiła na kształt zapalonej urny
Ofiarnej nad stosami poległych i rannych —
Bój trwał... Strzały padały w salwach nieustannych,
Żołnierz mierzył brnąc w miazdze ciał, krwi i ołowiu,
Klękał, broń na zastygłym opierał tułowiu —
Zabijał i sam ginął wśród granatów blasku
Osypany pociskiem, jak grudkami piasku,
Zanim mu krew przelaną zapłacono krzyżem...
Nieprzyjaciel parł naprzód świecąc armat spiżem.
Już dzwoniła po murach kartaczy ulewa
Rekoszetem w lipowe uderzając drzewa,
Już widać było z bliska tłumy kajzerlików *)
Biegnące w przełaj ogniem zarzucanych szyków —
Gdy adjutant sztabowy nadbiegł do szeregów
Stojących prawym flankiem na prost Plejssy brze-[gów
Z rozkazem: że ma bronić miasto od zajęcia
Korpus ósmy, będący pod dowództwem księcia.
Książę-wódz przyjął rozkaz nie wyrzekłszy słowa.
Skinął... Rozbrzmiała krótka komenda wojskowa —
Zsiadł z konia, ręką wskazał ku Peterskiej bramie
I wziąwszy krok podwójny, biegnąc ramię w ramię
Wiódł sam garść wiary w ogień, pogodny, spo-[kojny —
Rzekłbyś: danser z danserką na salonach wojny.
Uderzono pierś o pierś.
Drugi pułk piechoty
Zepchnął wroga bagnetem i osadził płoty.
Piętnasty pod Rybińskim, licząc ludzi dwieście
Dopadł bramy, łańcuchem osłonił przedmieście
I prażył następując...
A tak dobrze celił,
Że wnet się plac od białych mundurów zabielił
I szyki Colloreda **) wysunięte klinem
Zwinęły się jak owad lany wrzątku płynem
W kłęb — warcząc, zostawiwszy śmierci na zagładę
Z ciał ległych i ranionych krwawą barykadę!
Robiło się przestronniej, lecz bój wrzał zażarty.
Książę mając w odwodzie Nadwiślański czwarty,
Dojrzawszy, że ćma jazdy szarżuje w podskokach,
Ostatnie bataliony podniósł w czworobokach,
A sam, pluton krakusów wysunąwszy szpicą,
Pognał wichrem, uderzył w środek błyskawicą!
Rozdarł!
Pluton zawrócił w luce przeciwnika
Tnąc w odlew...
Rozległa się w krąg melodya dzika
Wystrzałów, chrzęstu stali, cięć, jęków, tętentu,
Klątw, krzyków... Czasem sygnał zadzwonił z od-[mętu,
Czasem konie bez jeźdźców, przełamawszy szereg,
Rżały...
W dymach przebiegał oddział furażerek,
Migocąc wśród zielonych mundurów i czaków,
Niby w koszonej łące pęk rozkwitłych maków!
Leciał... tratował... Z kopyt bryzgała krew, mózgi!
Książę nie dobył szabli; siekł prętem spicrózgi
W pyski zabiegających mu drogę huzarów,
A ci, zdzierając konia, ślepli jak od czarów!
Niebo spojrzało chwilę słońcem z pod Austerlic
Na pokotem leżący stos ciał, broni, terlic,
Jakby chcąc się napatrzeć tej walce olbrzymów —
I znikło przysłonięte nowym słupem dymów!
Z boków od lewej strony ryknęło dział dwieście
W Halską bramę!
Wróg wtargnął, bój toczył się [w mieście,
Kolumny sprzymierzonych, zalawszy ulice,
Złamały Macdonalda i parły ku rzece...
Nagle ziemią zatrzęsło, jak w sądu godzinę!
. . . .
Książę drgnął..., spojrzał... pojął... wspomniał Bere-[zynę!
. . . .
Jęknął huk, jakby samo piekło biło w dzwony!
Most wyleciał w powietrze...
„On“ był ocalony,
Bezpieczny za nurtami wezbranej Elstery...
Tu — marli ci zpod Novi! Wagram! Somosiery!
Ci wierni...
Stwórca wejrzał w przeznaczenia księgi
I zesłał śmierć walecznym — zwalniając z przy-[sięgi!

Kazimierz Laskowski.

*) „Kajzerlikami“ nazywano w armii Napoleona Austryaków.

**) Nazwisko dowódcy korpusu austryackiego.

Kronika.

Kraków, 4 kwietnia.

Na „Dom polski“ w Morawskiej Ostrawie złożyli A. Bahrowie 5 koron, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Kurlatowej.

Nowy ratusz w Krakowie. Długo rozstrząsana kwestya, czy należy przerabiać stary ratusz krakowski, mieszczący się w gmachu po ś. p. Rydzowskich przy Placu Franciszkańskim, czy też budować nowy, została wczoraj ostatecznie rozstrzygnięta. Na odbytem wczoraj posiedzeniu pełnej komisyi inwestycyjnej, odbytej pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Friedleina uchwalono rozpisać konkurs na plany nowego ratusza, który ma stanąć przy Placu św. Ducha. Komisya została upoważnioną do wypracowania warunków konkursu i ogłoszenia tegoż.

Na koszta, nieodłączne od opracowania warunków takiego konkursu, ogłoszenia go publicznie, dalej na nagrody lub zakupno planów, komisya przeznaczyła 12.000 koron. Konkurs będzie wyłącznie dla polskich techników. Jest dążeniem, aby nowy gmach ten, który ma być budowlą wprost monumentalną, stanął w ciągu trzech lat najpóźniej.

Wielki augur o teatrze krakowskim. Czytelnicy „Czasu“ z niemałem dla siebie zdumieniem znaleźli we wczorajszym feletonie tego dziennika artykuł hr. Stanisława Tarnowskiego o teatrze krakowskim, wypowiadający, wbrew dotychczasowemu stanowisku naszego konserwatywnego organu, przedziwne zachwyty nad artystycznym poziomem naszej sceny. Jeżeli wogóle cechą pióra hr. Tarnowskiego jest brak akcentu szczerości, to brak ten uderza szczególniej w tym artykule, pisanym jakby pod przymusem moralnym, gwoli wywiązania się z przyjacielskiej obietnicy. Przypuszczać należy, że w łonie samej redakcyi „Czasu“ artykuł ten musiał chyba obudzić zdziwienie. Kwintessencyą zaś tego artykułu jest końcowe zdanie, że „nie wiedzieć, która z dyrekcyj dzisiejszych teatrów polskich jest lepsza“.

W dzisiejszym stanie teatru krakowskiego sąd taki zakrawa na gorzką satyrę.

Wieczór pieśni dra Konrada Zawiłowskiego z współudziałem pianisty Ignacego Friedmana odbędzie się w poniedziałek dnia 6 b. m. w teatrze miejskim. Dochód z wieczoru przeznaczony na cele kasy emerytalnej artystów sceny krakowskiej.

Program obejmuje: Część pierwsza. Szumann: a) Na Renie; b) Noc księżycowa; c) Gdy maj ustroił w zieleń świat; d) Z łez moich niech powstanie; e) I róże i lilie, gołąbki; f) Gdy patrzę w cudne oczy twe. Massenet: Ouvres tes yeux bleus. Delmet: „Vous êtes jolie“. Bohm: „Comme la nuit“. Jensen: „Niech czar twych ócz“. Brahms: a) Samotność; b) Na cmentarzu; c) Serenada. Ansorge: „Sennie idę“. Schubert: Sobowtór. Karłowicz: a) Smutna jest dusza moja; b) Skąd pierwsze gwiazdy. Niewiadomski: a) Dzwony; b) Jakże cię mam brać dziewczyno; c) Miesięczna noc. Noskowski: Stach. Żeleński: Zawód. Zarzycki: a) Idź dalej; b) Zawsze i wszędzie. Moniuszko: a) O Matko moja; b) Kozak. Bilety wcześniej nabywać można w kasie zamówień F. A. Grigara, a w dniu przedstawienia w kasie teatralnej. Ceny miejsc zwyczajne.

Walne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników magistratu krakowskiego odbędzie się jutro, w niedzielę, o godzinie 10 przed południem w sali obrad Rady miasta.

W „Czytelni dla kobiet“ w poniedziałek 6 bm. p. Henryk Glück mówić będzie „O ruchu literackim w Bośnii“. Początek o godzinie 6 wieczór. Wstęp bezpłatny.

„Podwawelanie“ art.-nauk. Koło Czytelni akad. (Rynek 22) urządza jutro o godz. 3 po południu XXII zwyczajne posiedzenie. W programie: akad. Maryan Czaja odegra 3 utwory na fortepianie, akad. Z. Schlesing odczyta rapsod „Wyznanie“, odczytane także będą poezye Tetmajera, Lubeckiego i Rydla. Gościom wstęp wolny.

Wieczór humorystyczny w Resursie urzędniczej odbędzie się jutro o 6 wieczór pod kierunkiem p. J. Otta. Program: deklamacya; kuplety „To je tak“; „Balada o Don Juanie“ (śpiew); monologi; pieśni Galla i Żeleńskiego; „Schadzka“ krotochwila Przybylskiego.

Dla członków wstęp bezpłatny, dla nieczłonków 1 korona, dla młodzieży 50 hal.

Artystyczne dzieło z zakresu sztuki stosowanej. Cyzeler krakowski p. E. Korosadowicz, twórca przepięknego antepedyum do ołtarza katedry na Wawelu, uczeń głośnego Hakowskiego, wykończył w tych dniach przepiękną monstrancyę w stylu zakopiańskim, według projektu rysunkowego architekta Ekielskiego, prawdziwe arcydzieło sztuki. Na podstawie monstrancyi, zdobnej w motywa zakopiańskie, pomieszczono postacie czterech Ewangelistów; na trzonie wyrobiono bardzo misternie szarotki i bławatki. Nad trzonem wznosi się wielka gwiazda, opleciona gałązkami smerekowemi i kwiatami róż polnych; na promieniach gwiazdy również znajdują się motywa góralskie. Monstrancya wysadzana jest pięknemi szmaragdami. Fundatorem cennego dzieła sztuki złotniczej jest ks. Karol Kłeczek, proboszcz w Korczynie.

Monstrancyę będzie można oglądać przez jutro na wystawie Towarzystwa sztuk pięknych.

Śmiertelne wyścigi. Tragiczny wypadek zaszedł wczoraj na drodze do Kryspinowa za Bielanami. Po południu, po dniu targowym, wracała na wozie z Krakowa do Kryspinowa rodzina Więcków, do której na wóz przysiadła się 30-letnia gospodyni Marya Martyniakowa z Czułowa. Za nimi na drugim wozie jechał Szczepan Celej, włościanin z Rybny. Tak Więcek jak Celej byli trochę podchmieleni, dlatego urządzili sobie amatorskie wyścigi wozami, pragnąc jeden drugiego prześcignąć. Wyścigów tych skutek był straszny; czy to wskutek zawadzenia się o siebie bokami wozów, czy też z innego, na razie nie stwierdzonego powodu, wóz z rodziną Więcków wywrócił się na kopiec kamieni. Celej pełen fantazyi, nie ratując swych sąsiadów, pojechał dalej, a na gościńcu leżeli z rozbitemi głowami: Martyniakowa, Więcek i Więckowa. Martyniakowa straciła przytomność, Więcek miał rozbite do krwi czoło, jego żona ciężką ranę na tyle głowy. Pokrwawiony Więcek z żoną wnieśli bezprzytomną Martyniakową na wóz i zawrócili do Krakowa. Dogorywająca skonała po drodze i zamiast do szpitala, Więcek odwiózł z polecenia policyi jej ciało do zakładu medycyny sądowej. Rany obojga Więcków opatrzyło Pogotowie ratunkowe. Władze sądowe wdrożyły śledztwo.

Za bójkę w karczmie. Przed krakowskim trybunałem karnym, któremu przewodniczył radca sądu krajowego p. Ursel, stanęło dzisiaj siedmiu junaków z Prądnika Czerwonego. Oto ich nazwiska: Feliks Dudzik, Jan Chojna, Kasper Ciupka, Błażej Franaszek, Józef Podmokły, Michał Maryniak zwany „Baryła“, oraz Józef Franaszek. Ci wszyscy wyrobnicy, przeważnie murarze, zabawiali się dnia 7 września z. r. w karczmie Zofii Baderowej na Prądniku kieliszkiem i tańcem przy muzyce. — W izbie karczemnej znajdowało się też kilku dragonów, którzy wszczęli awanturę i bójkę z „cywilami“. Przed gołemi szablami, których razy gęsto padały z rąk dragonów, cywile rejterowali na pole, z pola jednak kijami i kamieniami przypuścili tak gwałtowny szturm do karczmy, że dragoni pochowali się po kątach, za szynkwasem i t. p., a w całej karczmie nie zostało ani jednej szybki całej. Oprócz tego kamienie padając do środka izby, uszkodziły tam wiele przedmiotów, tak, że karczmarka Baderowa likwiduje sobie szkodę 40 koron za wybite okna i potrzaskane sprzęty.

Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Ptaś, obwinionych bronił adw. dr Rothwein. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał skazał obwinionych, jednych na kilkutygodniowe, drugich na kilkunastodniowe więzienie.

Ulgi dla udających się do Krynicy. Ministerstwo rolnictwa zarządziło, że podania o ulgi w Krynicy należy wnosić do namiestnictwa najdalej do d. 31 maja każdego roku. Po tym terminie wniesione podania nie będą uwzględnione. Kąpiele bezpłatne i za połowę ceny będą odtąd wydawane tylko na pierwszy sezon, t. j. od 15 maja do końca czerwca, i na trzeci sezon, t. j. od 25 sierpnia do 10 października.

Dr Ebers, kierownik zakładu hydropatycznego w Krynicy i właściciel zakładu leczniczego „Therapia Palace“ w Cirkvenicy, prosi nas o zamieszczenie wiadomości, że przez lato ordynować będzie, jak dawniej, w Krynicy, dokąd przybędzie po skończeniu sezonu zimowego „Therapii“ w połowie maja. Do 15 maja prowadzi „Therapię“, który to zakład jest także i przez lato dla kąpieli morskich otwarty.

Nowy Sącz. Dnia 21 marca b. r. zebrali się lekarze miejscowi w szpitalu powszechnym w celu zawiązania „Nowosądeckiej sekcyi Towarzystwa lekarzy galicyjskich“. Po wyjaśnieniu celów i zadań sekcyi i po omówieniu warunków przystąpienia do Towarzystwa lekarzy galicyjskich, wybrano zarząd, w skład którego weszli: dr Jan Filewicz jako przewodniczący i dr Edward Zieliński jako sekretarz.

Pożary. Z B o r s z c z o w a donoszą, że w G ł ę b o c z k u zgorzało onegdaj 28 gospodarstw z zapasami żywności i narzędziami rolniczemi. Szkoda ubezpieczona tylko w jednej czwartej, wynosi 41 tysięcy koron.

W L i p o w c a c h pod Przemyślanami zgorzało w ostatnich dniach 24 zagród włościańskich. Ofiarą pożaru padła 64-letnia Kiara Steckar, a 3 osoby doznały znacznych oparzeń. Szkoda wynosi 52.409 koron, ubezpieczona tylko na 12.428 koron. Pożar wznieciły dzieci, bawiąc się zapałkami.

Jarosław. Wydział powiatowy w Jarosławiu uchwalił wnieść petycyę do Koła polskiego o wyjednanie zwołania Sejmu na dłuższą sesyę, na odezwę zaś rządu o przyznanie wojskowym certyfikacistom pierwszeństwa przy nadawaniu posad urzędników manipulacyjnych przy jarosławskim Wydziale powiatowym, oświadczyć się odmownie.

Wadowice. W niedzielę 5 b. m. o 8 wieczór odbędzie się w sali „Sokoła“ przedstawienie staraniem „Kółka dramatycznego“. Odegrane będą „Zięć dla parady“ Blizińskiego i „Nasze bziki“ Piątkowskiego.

Z Tarnopola donoszą: Dnia 2 b. m. o godzinie 10 zrana odebrała sobie życie 18-letnia uczennica prywatnego seminaryum w Tarnopolu, Marynowska. Samobójstwa dokonała na strychu, w pozycyi siedzącej, strzelając do siebie z rewolweru. Kula przeszyła jej serce i spowodowała śmierć natychmiastową. Powodem samobójstwa nieszczęśliwa miłość.

Ze świata.

Z Warszawy. Główny zarząd prasy zatwierdził p. Stanisława Libickiego, redaktora „Kuryera Codziennego“, na wydawcę tegoż pisma. Z tego powodu „Kuryer Codzienny“ ogłasza, że tym sposobem dawniej już zawarta umowa z pp. Gebethnerem i Wolffem co do przejścia całego wydawnictwa „Kuryera Codziennego“ na własność p. Stanisława Libickiego, otrzymała sankcyę głównego zarządu prasy.

Telefon Łódź-Piotrków. Odbywają się próby telefonu Łódź-Piotrków. Próby dają wyniki zupełnie pomyślne.

Ankieta w sprawie państw. szkół przemysłowych zaleciła, celem przysposobienia średnich i najniższych sił technicznych pomocniczych dla będących w programie dróg wodnych i regulacyi rzek, utworzenie kursów przy państw. szkołach przemysłowych w Wiedniu (I dzielnica), w Pradze i przy jednej ze szkół przemysłowych w Galicyi (w K r a k o w i e lub L w o w i e). Dalej zajmowała się ankieta sprawą ułożenia programu akcyi w kwestyi rozszerzenia względnie pomnożenia państw. szkół przemysłowych, przy specyalnem uwzględnieniu Wiednia. Większość mowców zajęła stanowisko, że dopuszczenie absolwentów wyższych szkół przemysłowych do studyów na politechnikach powinno być dozwolonem tylko w wyjątkowych wypadkach, przez ułatwienie im zdawania matury w szkołach realnych.

Katastrofa w Gliwicach. W sprawie ostatniej katastrofy w kopalni donoszą, że dotąd wydobyto 8 robotników zabitych i 8 ciężko rannych. Brak jeszcze 14.

Korespondent pariasem w Rosyi. Niedawno z Libawy przybył Łotysz, Anderson, do Uljanówki, stacyi kolei żelaznej i został przyjęty przez naczelnika do służby kolejowej. Anderson pozostawał w Uljanówce dwa miesiące, gdy naraz rozchodzić się zaczęła wieść, że jest korespondentem do dzienników. Wszyscy osłupieli. W Rosyi bowiem, na prowincyi, korespondent do pism, jest indywiduum strasznem, którego unikają jak dżumy. Każdy wie, że jest źle, lecz boi się, aby o tem nie pisano. — Naczelnik stacyi zażądał wyjaśnienia i okazało się, że Anderson rzeczywiście pracował przez krótki czas w redakcyi gazety „Łotysz“, wychodzącej w Libawie i że przy opuszczeniu tego miasta do paszportu, w rubryce: rodzaj zajęcia, wpisano „korespondent“. Władza kolejowa zdumiona, że „takiego człowieka“ trzymała u siebie przez 2 miesiące, kazała korespondentowi opuścić natychmiast zajmowane stanowisko. — Wiadomość tę zamieszcza pismo rosyjskie „Wołyń“.

Przepowiednie Falba. Kwiecień w przeciwieństwie do dwóch miesięcy poprzednich odznaczać się powinien, według Falba, niezwykłą ilością opadów atmosferycznych; zwłaszcza w pierwszych dziesięciu dniach tego miesiąca spodziewać się należy nieprzerwanych prawie deszczów, pomimo, że temperatura wyższą będzie od normalnej. Druga część kwietnia, od dnia 11 do 20, mniej obfitować ma w deszcze, przyczem dr Falb przepowiada częste burze. Temperatura nie spadnie jednak i teraz jeszcze poniżej normy. Dopiero koniec miesiąca, od dnia 21 począwszy, odznaczać się ma pogodą, chociaż nie są wyłączone deszcze lżejsze i burze przemijające. Kwiecień posiada jeden tylko dzień krytyczny — ale będzie to dzień pierwszego rzędu. Niebezpieczeństwo wzmacnia ta okoliczność, iż równocześnie łączy się z nim zaćmienie księżyca. Tym dniem krytycznym będzie 12 kwietnia.

Szczegółowo przepowiednie pogody na kwiecień przedstawiają się w ten sposób: Od dnia 1 do 9 deszcze (a był śnieg! — Przyp. red.). temperatura wysoka, skłonność do burz i grzmotów. Od dnia 10 do 13 deszcze się zwiększają, tu i owdzie burze i lekki śnieg; temperatura się obniża. Od dnia 14 do 22 opady atmosferyczne zmniejszają się nieco, resztki śniegów znikną, temperatura po licznych wahaniach podniesie się znacznie. Od dnia 23 do 25 deszcze będą nieliczne, temperatura jednak spadnie daleko poniżej normy. Miejscami okażą się śniegi. Od dnia 27 do 30 znów opady atmosferyczne się powiększą, zdarzą się też burze. Temperatura podniesie się i wyższą będzie od normalnej.

Rozprawa przeciw Bartmanowi w Wiedniu oskarżonemu o zbrodnię szpiegostwa i wymuszenia na wniosek prokuratoryi odbywa się przeważnie przy drzwiach zamkniętych. Oskarżony przyznaje się do szpiegostwa; teraz już wie, że popełnił infamię, mimo to jednak chwali się tem, że wielką szkodę wyrządził Austryi. Przewodniczący przytoczył z dawniejszego procesu zeznanie znawcy, który stwierdził, że czyny szpiegowskie Bartmana równają się stratom, któreby Austrya poniosła przez przegranie bitwy. Bardzo zajmujące są odczytywane w czasie rozprawy listy oskarżonego do rosyjskiego „attaché“ wojskowego hr. Woronina. Z listów wynika, że Bartman w ciągu kilku lat wziął przeszło 30.000 złr. z ambasady rosyjskiej, a później żądał już bardzo wysokiej pensyi rocznej, dochodzącej do kilkunastu tysięcy guldenów.

Na dzisiejszej rozprawie — jak nam z Wiednia telefonują — odczytywano różne akta i pisma. Przesłuchano także jako świadków kilku oficerów sztabu generalnego.

B a r t m a n broni się z wielką przytomnością umysłu; w każdym razie przedstawia się jako pod pewnym względem dziwak.

Zastanowienia godnem jest, że podczas swoich podróży był proszony na obiady do P o b i e d o n o s c e w a i generała rosyjskiego Z u j e w a.

Trybunał odrzucił wniosek oskarżonego, aby trybunał uznał się niekompetentnym i przekazał sprawę sądowi przysięgłych.

Poczta bociania. Bociany są teraz na porządku dziennym, nie od rzeczy więc będzie przytoczyć wyjątek ze starej kroniki jednego z klasztorów na Wołyniu. Przed paruset laty pewien szlachcic, pragnąc się przekonać, czy istotnie ptactwo wędrowne wraca na miejsca, w których się wylęgło, złapał bociana, gnieżdżącego się na stodole i przyczepił mu do szyi tabliczkę z napisem: „Haec ciconia ex Polonia“ (ten bocian z Polski). Na wiosnę dostrzeżono bociana na gnieździe z tabliczką, pod którą wisiały różnokolorowe świecidełka i kosztowne kamienie. Zarzucono sieć, złapano bociana i dostrzeżono, że na drugiej stronie tabliczki był napis także łaciński: „India cum donis remittit Polonis“ (Indye z podarunkami odsyłają go Polakom).

Z Bukowiny. Prezydent Bukowiny bar. Bourguignon został przeniesiony w stan spoczynku i otrzymał wielki krzyż orderu Franciszka Józefa. W jego miejsce zamianowany został radca dworu przy ministerstwie spraw wewnętrznych ks. Hohenlohe-Schillingfürst.

W Kopenhadze zmarła, przeżywszy lat 84, Magdalena Thoresen, utalentowana powieściopisarka. Urodzona w Danii, poślubiła pastora norweskiego Thoresena i dopiero po jego śmierci powróciła do Kopenhagi. Najwybitniejszemi jej dziełami są opowieści z życia chłopów norweskich. Jedna z córek zmarłej jest żoną Henryka Ibsena.

Trzynastka. Z chwilą rozpoczęcia sezonu jesiennego w teatrach cesarskich — jak doniosły pisma wiedeńskie — żadna już loża nie będzie oznaczoną liczbą „13“. Doświadczenie dowiodło, że loże z tym numerem nietylko w abonamencie, lecz i w sprzedaży oddzielnej bardzo trudno znajdowały nabywców. Osobliwy to objaw, tem dziwniejszy, że publiczność teatrów cesarskich rekrutuje się z kół najwykształceńszych.

Międzynarodowy kongres historyków w Rzymie. Na kongres ten, jak donoszą z Rzymu, przybyć mają z Warszawy Tadeusz Korzon, H. Kochanowski, A. Kraushar, tudzież Aleksander Jabłonowski i Władysław Jabłonowski. Prof. Korzon wygłosi odczyt w języku francuskim p. t. „Definition de l'histoire générale“, a Kochanowski mówić będzie o „rozwoju historyografii polskiej w drugiej połowie XIX w.“ Z Warszawy bierze także udział w kongresie Tadeusz Lubomirski. Ze Lwowa są p. Hadaczek i prof. Semkowicz.

Także pytanie.

Wojtek: Kie widzę jak ten baran mądrze na mnie spoziera, to nie wiem, czemu mi od baranów wymyślają?

Składki. Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożyli: Drukarnia Związkowa w Krakowie 25 K, L. M. 3 K, Sembrat przesłane przez St. K. z Podola rosyjskiego (5 rubli) 12 K 60 h, Tyrałowie zamiast wieńca na trumnę ś. p. K. Tobiczyka 10 K, dziatwa z IV klasy w Żmigrodzie 2 K, T. S. Cz. z Dukli wygrane w bilard 3 K 28 h, A. Bahrowie zamiast wieńca na trumnę ś. p. Karlatowej 5 K, Zarząd miasta Starego Sącza pozostałość ze składki na wieniec ś. p. Adolfa Przybylskiego 29 K. Razem dotąd 3039 K 20 h i 10 fen.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" H. 60 h, L. M. 2 K, dr T. Pawlicki 4 K 60 h.

Zmarli.

Zofia z Fischmanów Banachowa, żona starszego komisarza policyi w Krakowie, zmarła wczoraj w Sanoku, przeżywszy lat 29. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek z dworca kolei o godz. 4 po południu.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

W niedzielę od 5 do 6: Józef Ciągliński: „Z kraju polarnych"; od 7½ do 8½: Włodzimierz Jarosz: „Historya demokracyi angielskiej w XIX wieku".

W poniedziałek od 7½ do 8½: Włodzimierz Jarosz: „Historya demokracyi angielskiej w XIX wieku".

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę: „Bohaterka rewolucyi".
W poniedziałek: „Wieczór pieśni" dra Konrada Zawiłowskiego.
We wtorek: „Bohaterka rewolucyi".
We środę: „Nieboska komedya".

Repertoar Teatru przy ul. Krowoderskiej.

W niedzielę po południu: „Królowa przedmieścia"; wieczór: „Rinaldo-Rinaldini".

Z kalendarza. W niedzielę 5 kwietnia: Wincentego Fer. i Ireny; w poniedziałek 6 kwietnia: Celestyna p. i Wilhelma op.; we wtorek 7 kwietnia: Epifan. b. m., Rufina i Saturnina.

Wschód słońca 5 kwietnia o godzinie 5 minut 12; zachód o godzinie 6 minut 12. Długość dnia godzin 13 minut 1.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 3-go kwietnia śnieżno; termometr doszedł od + 0·2 do + 2·6 C.
Barometr szedł w górę.
Dnia 4 kwietnia o godzinie 7 stan barometru 745·8 mm., term. metru + 0·2 C.
Wiatr zachodnio-północny.

Teatr p. Zapolskiej.

W zapełnionej po brzegi sali teatru ludowego przy ulicy Krowoderskiej odbyło się wczoraj czwarte z rzędu przedstawienie szkoły dramatycznej p. Zapolskiej.

Nowy zupełnie program wieczoru przyniósł tym razem trzy utwory sceniczne, bardzo różne pod względem rodzaju scenicznego i nastroju. Utwór p. Munnowej „Po szczęście", należy do kategoryi t. zw. fantazyi scenicznych, których wątku i treści niepodobna uchwycić. Jestto misterna plątanina wynurzeń erotycznych, nie wiążących się w logiczną całość, girlandy dźwięcznych słów, wypowiadanych przez nimfy leśne, usiłujące oplątać strzelca. Rzecz w ramach sceny nie zrobiła wrażenia, ale dała młodym adeptkom pole do popisania się ładną deklamacyą i szczerością akcentu erotycznego, a obok tego ładnemi fantazyjnemi kostyumami. Śpiew p. Berard jednej z najbardziej utalentowanych uczennic szkoły, zyskał ogólny zasłużony oklask i był prawdziwą ozdobą całości.

Komedya Guinona „Sam" grzeszy naiwnością i należy do kategoryi literackich okruchów komedyi francuskiej minionego okresu. Treść się opiera na pomyśle starego kawalera, który żyje z żoną i przyjacielem. Żona popełnia wiarołomstwo z przyjacielem męża przed laty dwudziestu. Schorzały starzec dowiaduje się o tem przypadkowo i wypędza żonę, nie zgodziwszy się z niewygodami życia i siłą przyzwyczajenia, daje się jej przebłagać i przywraca do łask zarówno niewierną, jak jej dawnego kochanka. Lekka forma i powodu spóźnionego wybuchu zazdrości i zemsty, dodaje interesu temu utworowi, zbudowanemu bardzo słabo i przeładowanemu płaskiemi szczegółami. W wykonaniu „Samego" na pierwszym planie uplastyczniła się gra p. Drozdowskiej bardzo szczera i nie pozbawiona dobrze użytego akcentu dramatycznego. Obok niej bardzo dobrze zagrał swą rolę p. Rembowski w roli schorzałego męża i p. Rembowska jako żona. Epizodyczną rolę płaczącej Florentyny trafnie zarysowała p. Halikowska.

Jednoaktówka „Fifi" przerobiona z nowelki Maupassanta, osnutej na wstrząsającym epizodzie z wojny francusko-pruskiej, daje pole do szczerej, wyrazistej i plastycznej gry. Przygotowanie jej znamionowało w wielu szczegółach staranną rękę i umiejętność w wyzyskaniu scenicznego efektu. Pewien brak werwy w odtworzeniu sylwetek oficerów osłabiał chwilami wrażenie akcyi, ale natomiast kilka scen jak np. zamordowanie porucznika Fifi przez Rachelę lub nastrojowe sceny rozmowy z proboszczem wywierały silne wrażenie. P. Mohr, któremu przypadła w udziale wdzięczna rola patryoty-fanatyka, wykazał już siłę dramatycznego wyrazu, świadczącą o szczerym zapale i talencie młodego adepta. Bardzo ładnie odegrała także rolę Racheli p. Łunińska. Jako talent w pierwszym rzędzie deklamacyjny wyróżniła się panna Sarbiewska.

Sala grzmiała oklaskami, a wyrazem uznania słuchaczów były liczne bukiety, wręczone sympatycznej drużynie młodych uczennic, oraz piękny wieniec „Bezinteresownej — wielbiciele sztuki" wręczony p. Zapolskiej.

Dekoracyjna część przedstawienia, jak niemniej kostyumy zyskały ogólne uznanie.

Sprawy szkolnictwa.

Lwów, 4 kwietnia.

(*Telefonem*).

„Gazeta Lwowska" ogłasza: Rada szkolna kraj. zamianowała dyrektorem szkoły w Radziechowie J. Oryszkiewicza; nauczycielami tamże: J. Roszczyńskiego, Stan. Klimka i I. Seredę; I. Zahaczewską w Podhajcach, R. Malewską w Niżniowie; nauczycielami kier. szk. 2-kl. M. Gałusa w Łoniowach, M. Dobska w Męcinie, M. Skoryka w Łące; nauczycielkami 2-kl. E. Strońską w Łętowicach, E. Krzyżakównę w Plebanówce, B. Gałuszową w Łoniowach; nauczycielkami i nauczycielami 1-kl. T. Dąbkowną w Zabińcach, W. Rzeczycką w Tomaszowicach, J. Łaskiego w Błażycach Polskich, B. Galbówną w Droniczówce.

Przeniosła: P. Krajowskiego z Rymanowa do Sieniawy, K. Notaa z Nadwórnej do Niska, M. Sobieskiego z Maszkienic do Ropicy Polskiej, B. Kolmanowską z Łanowic do Krecowa; przeniosła w stan spoczynku J. Petryszaka w Cieszanowie.

Na praktyczny kurs ogrodnictwa, urządzony w Tarnowie staraniem tamtejszego Towarzystwa ogrodniczego w czasie od 22 kwietnia do 5 maja b. r. i w czasie od 3 do 8 sierpnia b. r. powołała Rada szkolna krajowa następujących nauczycieli: Andrzeja Dymitra w Trembowli; Bilińską Helenę w Wiśniczu Małym, Błaszczyka Jana w Przyszowie Kameralnym, Ćwioka Jana w Wojaszówce, Drasnika Józefa w Siemichowie, Ferensa Aleksandra w Piotrkowicach, Frączka Józefa w Kołbuszowie Dolnej, Grodzińskiego Aleksandra w Bolesławiu, Jaroszewskiego Bolesława w Żukowie, Jędrzejowskiego Józefa w Woli Żarczyckiej, Magiera Józefa w Bobowej, Reca Piotra w Chrząstowie, Scholza Karola w Golcowej, Strecową Paulinę w Mokrzyskach-Buczu, Woleńskiego Józefa w Oleszycach.

Rada szkolna krajowa wyłączyła gminę Czechówkę w okręgu wielickim z zakresu szkolnego w Zakliczynie i zorganizowała osobną 1-klasową szkołę w Czechówce; gminę Babin w okręgu kosowskim z zakresu szkolnego w Sokołówce i zorganizowała osobną 1-klasową szkołę w Babinie; zorganizowała: 4-klasową szkołę męską i 4-klasową szkołę żeńską w Kałuszu; 1-klasową szkołę na przysiółku „Zwardoń" ad Sól w okręgu żywieckim; 1-klasową szkołę w Grajowie w okręgu wielickim; 1-klasową szkołę w Białobrzegach w okręgu łańcuckim; 1-klasową szkołę w Podlesiu w okręgu buczackim; 1-klasową szkołę w Zagórzu w okręgu wielickim; przekształciła 1-klasową szkołę w Zakliczynie ad Sierpraw w okręgu wielickim na 2-klasową.

Dział ekonomiczny.

W sprawie „dokumentów dłużnych" ogłasza dyrekcya poczt: Świat handlowy poruszył sprawę, aby nadawcom zleceń pocztowych umożliwić wyzyskanie terminu siedmiodniowego, pozostawionego dłużnikowi (po okazaniu mu zlecenia) do wykupienia w urzędzie pocztowym dokumentu dłużnego, do ewentualnego wpłynięcia na dłużnika, by nie ociągał się od wykupienia. Przyczynić się to może w wielu wypadkach do uniknienia procesów i wynikających stąd strat. Odnośnie do tego zarządziło ministerstwo handlu, że na życzenie nadawcy zlecenia wyrażone w blankiecie przy odnośnych pozycyach wysyłać się ma począwszy od 1 kwietnia b. r. doniesienie, iż dłużnik przy okazaniu dokumentu bądź to wogóle wzbrania się płacić dług, bądź nie zgadza się z terminem płacenia, albo też stara się udaremnić doręczenie. Życzenie nadawcy wyraża się słowami: „jeśli nie nastąpi natychmiastowa zapłata, donieść mi o tem". Należytość za „doniesienie" wynosi 25 h. od każdego zlecenia bez względu na to, czy doniesienia żądano co do jednej lub wszystkich pozycyj tego samego zlecenia.

Z targów zbożowych. Kraków, 3 go kwietnia 1903 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 15·30 do 16·50. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 13·00 do 14·00. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 11·90 do 12·20. Owies z opłatą akcyzową od 13·50 do 13·90. Groch od 18·— do 24·—. Tatarka od 13·— do 17·—. Proso od 11·— do 13·—. Fasola od 19·— do 26·—. Jagły od 19·— do 22·—. Siano od 5·00 do 6·00. Słoma od 3·60 do 4·00. Koniczyna od 6·00 do 6·40. Ziemniaki za hektolitr od 3·20 do 4·00. Jaja za kopę od 2·30 do 3·00. Masła za 1 klg. od 2·20 do 2·60. Masła za garniec od 8·00 do 9·00. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 178·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 14·10. Wyka za 100 klg. od 12·50 do 13·50. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg. od 120·— do 156·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klg. od —·— do —·—. Tymotka za 100 klg. od 60·— do 68·—.

Na targ w Podgórzu doprowadzono dnia 3 kwietnia 1903 r. bydła rogatego sztuk 527, cieląt sztuk 283, nierogacizny sztuk 120.

Płacono za 100 klgr. bydła opasowego lepszej jakości od 66 kor. do 70 kor., średniej jakości od 58 kor. do 64 kor., cieląt od 62 kor. do 66 kor., trzody od 74 kor. do 82 kor.

Wiedeń, 4 kwietnia. Pszenica na wiosnę 7·64 do 7·65. Pszenica na maj-czerwiec —·— do —·—. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na wiosnę 6.92 do 6·93. Żyto na maj-czerwiec —·— do —·—. Żyto na jesień —·— do —·—. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec —·— do —·—. Kukurydza na lipiec-sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę 6·20 do 6·22. Owies na maj-czerwiec —·— do —·—.
Usposobienie silne; pogoda piękna.

Budapeszt, 4 kwietnia. Pszenica na kwiecień 7·53 do 7·54. Pszenica na maj 7·45 do 7·46. Pszenica na październik 7·44 do 7·45. Żyto na kwiecień 6·68 do 6·69. Żyto na październik 6·39 do 6·40. Owies na kwiecień 5·95 do 5·96. Owies na październik —·— do —·—. Kukurydza na maj 6·07 do 6·08. Kukurydza na lipiec 6·11 do 6·12. Rzepak na sierpień 12·25 do 12·35.
Oferty mierne, chęć kupna lepsza, usposobienie przyjemniejsze; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 4 kwietnia.

Sprawa teatralna we Lwowie. Na wczorajszem posiedzeniu Rady m. Lwowa toczyła się dalsza dyskusya nad sprawozdaniem komisyi teatralnej. Przemawiali mowcy generalni: prof. Dziwiński (contra) i dr Lövenstein (pro). Mowa dra Lövensteina była niezwykle świetna w obronie wniosków komisyi, nagrodzono ją też hucznemi oklaskami.

W głosowaniu na 62 głosujących przyjęto wnioski komisyi 43 głosami przeciw 19; trzech radnych wstrzymało się od głosowania. Tem samem uchwalono: 1) uregulować zaległości p. Pawlikowskiego w kwocie 151.261 koron (odpisano gwarantowany zysk 93.000 koron, a na spłatę reszty 58.261 koron uchwalono przyjąć inwentarz teatralny, zakupiony za sumę 170 000 koron), 2) uregulować stosunek dzierżawy teatru na drugie 3-lecie w ten sposób, że czynsz roczny wynosić będzie 2400 koron, że ceny miejsc na dramat i operę będą obniżone, że poparte będą starania p. Pawlikowskiego o podwyższenie subwencyi sejmowej na operę.

Nad ofertą p. Hellera przeszła Rada do porządku dziennego.

W Filharmonii wystąpił we czwartek p. Mahler, kapelmistrz opery wiedeńskiej, jako dyrygent orkiestry. Dyryguje on może najspokojniej ze wszystkich mistrzów orkiestrowych, a jednak z niezmierną energią i precyzyą. Pod jego batutą wychodzą na jaw wszystkie najgłębiej w partyturze ukryte myśli. Z prawdziwą więc przyjemnością słuchano świetnie wykonanej uwertury Beethovena, „Karnawał" Berlioza, uwertury do „Tannhäusera" i t. d.

„Hrabina" na scenie lwowskiej. Z iście królewskim przepychem wystawił we czwartek p. Pawlikowski śliczną operę Moniuszki „Hrabinę". Wykonanie dzieła stało na wysokości artystycznej dzięki zabiegom reżysera, p. Chodakowskiego, oraz energicznej pracy dyrygenta, p. Spetrino. Ogólnie podobały się stylowe kostyumy, wystawa i zgrabnie ułożone sceny baletowe w II i III akcie. Artystów przyjmowano owacyjnie. Główne role odśpiewali: Gembarzewska (hrabina), Łęska (Bronia), Onyszkiewiczowa (Ewa), Chodakowski (chorąży), Malawski (Kazimierz), Roman (podczaszyc), Okoński (Dzidzi).

Istnieje we Lwowie 8 dzienników. Zamieściły one olbrzymie recenzye z koncertu Mahlera w Filharmonii, a o wystawieniu „Hrabiny" w teatrze pięć dzienników nawet nie wspomniało, trzy zaś poprzestały na kilkuwierszowych wzmiankach. — A potem pisze się, że p. Pawlikowski nie uwzględnia repertoaru narodowego. Charakterystyczne!

Otwarcie nowego „Salonu". Towarzystwo artystów malarzy i rzeźbiarzy, które pod nazwą „Związek artystów polskich" istnieje we Lwowie już rok trzeci, zainaugurowało wczoraj po raz pierwszy swój byt otwarciem wystawy rzeźb i obrazów w wielkiej sali Domu narodnego". Był więc mały „vernissage". Przez wykwintnie urządzoną salę, w której u wejścia witał przybywających wydział „Związku" z prezesem, p. Rozwadowskim, na czele, przewinęła się około setka osób, przeważnie ze świata artystycznego. Zebranych powitał przewodniczący Towarzystwa krótką przemową, w której zaznaczył, że jakkolwiek „Związek" istnieje już od tak dawna, to jednak liczne przeszkody stawały na opak urządzeniu wystawy, która dopiero teraz przyszła do skutku. Że się to obecnie stało, zawdzięczać należy kilku wybitnym jednostkom, które swą energią zdołały przeszkody przezwyciężyć. Komitet zajmujący się urządzeniem wystawy, zorganizował ją wyłącznie z produkcyi sił miejscowych, wielu jednak artystów nie nadesłało jeszcze prac swoich tak, że dopiero za dni parę wystawa będzie kompletną. Mowca apelował też do publiczności o wyrozumiałość dla tego pierwszego występu i o szczere poparcie.

Wystawa, na którą składa się przeszło 80 obrazów i rzeźb, przedstawia się bardzo korzystnie.

Bojkotowanie krawca. W sali ratuszowej odbyło się wczoraj wieczorem zgromadzenie w sprawie bojkotowania pracowni krawieckiej p. Bełtowskiego i ewentualnego ogólnego strejku robotników krawieckich. Najpierw obradowali delegaci majstrów i robotników; przyjęto do wiadomości oświadczenie delegata robotników, że robotnicy pragną legalnego i spokojnego załatwienia sporu i p. Bełtowskiego uważają za jednego z najporządniejszych majstrów. Delegat robotników oświadczył nadto, że bojkotować nie będą pracowni p. Bełtowskiego, który swoje sprawy z robotnikami niechaj sam załatwi. Komisya strejkowa będzie dalej urzędować tylko dla ustalenia płac. Wobec tego strejk krawców należy uważać za ukończony.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W niedzielę po południu: „Kościuszko pod Racławicami"; wieczór: „Hrabina", opera Moniuszki.
W poniedziałek: „Manon", opera Masseneta.
We wtorek: „Światło słońca" Schoenherra.

(Telefonem 4 kwietnia).

Lwów. Dyrektor Pawlikowski z powodu wczorajszych uchwał Rady miejskiej otrzymał od reżysera teatru narodowego w Lublanie depeszę następującą: „Idealne dążenia Wasze zwyciężyły. Składamy Wam i teatrowi serdeczne życzenia".

Oprócz tego nadeszły depesze z Krakowa, Poznania i Warszawy.

Lwów. W sądzie cywilnym toczy się dzisiaj rozprawa przeciw p. Pawlikowskiemu na skargę b. kapelmistrza teatru a obecnie kapelmistrza Filharmonii, Celanskyego, o kwotę 2382 kor. 44 hal. za zerwanie kontraktu. Wyrok zapadnie prawdopodobnie wieczorem.

Lwów. Drugi zjazd robotników budowlanych odbędzie się tutaj w dniach 5 i 6 b. m.

Lwów. Pierwszy zjazd delegatów związku młodzieży „Ogniwo" rozpocznie się jutro o godzinie pół do 11 przed południem.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 4 kwietnia.

Wiedeń. Marszałek krajowy hrabia Andrzej Potocki przybył tu dzisiaj rano ze Lwowa.

Wiedeń. Sejmy Dolnej Austryi, Styryi i Karyntyi zostały patentem cesarskim zwołane na dzień 16 b. m.

Zaburzenia strejkowe.

Lwów. Wbrew doniesieniom urzędowym, zamieszcza „Dziennik Polski" wiadomość z dóbr hr. Siemińskiego, że we wsi Howiłów Wielki miały miejsce napady ruskich włościan na dwór, celem wypędzenia czeladzi dworskiej. Odbyły się liczne aresztowania.

† Ks. Eustachy Sanguszko.

Lwów. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miasta prezydent dr Małachowski poświęcił wspomnienie zmarłemu ks. Eustachemu Sanguszce, poczem Rada uchwaliła wywiesić czarną chorągiew na gmachu ratuszowym i wysłać deputacyę na jego pogrzeb.

Lwów. Wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich przesłał do Gumnisk depeszę kondolencyjną z powodu zgonu ks. Eustachego Sanguszki.

Lueger znowu wybrany burmistrzem.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej wybrano ponownie burmistrzem dra Luegera 124 głosami na 145 głosów.

Wiedeń. Lueger otrzymał głosów 114, 21 kartek oddano białych; pięciu radnych nie przybyło, 8 mandatów jest opróżnionych.

Wybór radni-antisemici i galerya przyjęła oklaskami. Lueger wygłosił mowę, w której zauważył, że jego stronnictwo w walce z przeciwnikami trzymało zawsze w jednej ręce miecz a w drugiej kielnię, którą budowało.

Z Izby panów.

Wiedeń. W Izbie panów prezydent Izby poświęcił gorące wspomnienie pośmiertne zmarłym członkom Riegerowi i ks. Sanguszce.

Po załatwieniu szeregu przedłożeń podatkowych lokalnej natury rozpoczęto drugie czytanie przedłożenia o handlu domokrążnym.

Warunki opozycyi węgierskiej.

Budapeszt. Partya niezawisłości powzięła na wczorajszej konferencyi po dłuższej dyskusyi następujące uchwały: Stronnictwo niezawisłości pragnie uniknąć stanu „ex lex". Zrzuca więc z siebie wszelką odpowiedzialność i pochwala stanowisko zaznaczone przez posła Kossutha w komisyi skarbowej, według którego, ze względu na interes kraju, stronnictwo pragnie przystąpić do załatwienia szeregu przedłożeń już przygotowanych, a w pierwszym rzędzie budżetu na rok 1903, z wyjątkiem przedłożenia o podwyższeniu kontyngentu rekrutów.

W tym tylko wypadku zdecydowane jest stronnictwo nie przeszkadzać przyjęciu prowizoryum budżetowego. Gdyby rząd tego żądania nie akceptował, stronnictwo nietylko nie będzie głosowało za prowizoryum budżetowem, ale wszelkiemi siłami będzie przeszkadzało, aby przedłożenie o prowizoryum budżetowem osiągnęło moc prawną.

Uciekają z Rosyi!

Londyn. Biuro Reutera donosi z Johannesburga, że podobno 30.000 Finlandczyków wniosło prośbę o pozwolenie na imigracyę do Transwaalu i Oranii.

Podróże króla Edwarda.

Londyn. Paryski korespondent „Timesa" donosi, że król Edward z Rzymu przez Marsylię udaje się do Paryża i zamieszka w angielskiej ambasadzie. Pobyt króla w Paryżu potrwa 4 do 5 dni.

Lizbona. Król angielski Edward przyjmował wczoraj ciało dyplomatyczne a następnie deputacyę obu Izb, która wręczyła mu adres. Król podziękował w krótkiej przemowie.

Przeciw językowi bretońskiemu.

Brest. Prezydent gabinetu Combes wstrzymał ponownie płacę 28 proboszczom, którzy udzielali nauki katechizmu w języku bretońskim. Biskup Quimper zaprotestował przeciw temu, oświadczając, że duchowieństwo także w przyszłości, o ile to będzie potrzebnem, posługiwać się będzie językiem bretońskim.

Doktryna Monroëgo.

Chicago. Prezydent Roosevelt wygłosił tu wczoraj wieczorem mowę, w której głównie zajmywał się doktryną Monroëgo i powiedział, że Stany Zjednoczone muszą nad tem czuwać, by żadne z wielkich wojskowych mocarstw z tamtej strony Atlantyku nie wdzierało się w prawa republik i nie uzyskało kontroli nad niemi. Polityka ta zakazuje więc nietylko zgadzać się na zdobywanie ziemi, ale zmusza także Stany Zjednoczone do sprzeciwienia się energicznego wszelkiej kontroli, która równałaby się faktycznie powiększeniu terytoryalnemu tych państw.

Następnie obszernie omawiał prezydent stanowisko Stanów Zjednoczonych w sprawie Wenezueli i zakończył ustępem, w którym podniósł konieczność utworzenia silnej marynarki.

Powstanie na Bałkanach.

Konstantynopol. Stan zdrowia zranionego rosyjskiego konsula jest podobno poważny, jednakże nie beznadziejny.

Rosyjski ambasador nie poczynił co do zranienia Szczerbina reklamacyi oficyalnej. Oczekuje on jeszcze instrukcyi. Sprawca zamachu na Szczerbina, skoro tylko będzie zdolny do odpowiadania, będzie postawiony przed sąd wojenny. — Oficyalne tureckie strony zaznaczają, że 33 batalionów będzie użytych do obsadzenia wilajetu Ueskueb.

Konstantynopol. Rozeszła się tu pogłoska, jakoby Szczerbin umarł skutkiem ran. Rosyjska ambasada nie otrzymała jeszcze potwierdzenia tej wiadomości.

Konstantynopol. Podczas wczorajszych walk w okręgu Ochrida, Turcy pozostawili 30 trupów. Bułgarzy mają małe straty.

Konstantynopol. Są pewne poszlaki, że dynamit, jakiego używano podczas ostatnich zamachów, został sprowadzony z zagranicy przez („via") Bułgaryę. Porta otrzymała poufne doniesienie, że komitety planują wiele innych zamachów także w Konstantynopolu i w Salonice. Wydano z tego powodu surowe polecenia i wojskowe zarządzenia.

Groźne rozruchy w Hiszpanii.

Madryt. Grupy studentów urządziły przed ministerstwem spraw wewnętrznych demonstracyę z powodu ostatnich wydarzeń w Salamance. Obrzucono kamieniami powóz ministra spraw wewnętrznych, minister wyszedł jednak cało. Także prezydent gabinetu Silvella był przedmiotem demonstracyj. — Policya rozprószyła demonstrantów.

Przy tych demonstracyach studenckich poraniono 8 policyantów i wielu studentów. Wiele osób aresztowano.

Madryt. Wczoraj wieczorem ponowiły się demonstracye studentów, którzy wznosili podburzające okrzyki. Policya uderzyła z dobytemi szablami na demonstrantów. 14 studentów i 6 policyantów odniosło rany, wiele osób odniosło kontuzye.

Tutejsza Rada miejska i senat uniwersytetu wystosowały do różnych korporacyj w Salamance telegramy, w których protestują przeciw gwałtom, popełnianym przez policyę. Prezes gabinetu Sylwela oświadczył, że co do zajść w Salamance zarządzono śledztwo i wszyscy winni pociągnięci będą do odpowiedzialności.

Madryt. Studenci odbyli zgromadzenie, na którem domagali się wypuszczenia na wolność uwięzionych. Następnie urządzili studenci demonstracyę przed uniwersytetem. Przyszło do bójki z policyą. Wiele osób odniosło obrażenia.

W Barcelonie studenci przywdziali żałobę. W Salamance przywrócono już spokój. W Saragossie zamknięto uniwersytet na znak żałoby.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 4 kwietnia. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.
Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 675·25. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 720·—. Akcye Anglobanku 272·—. Akcye Unionbanku 524·—. Akcye Länderbanku 410·—. Akcye Bankvereinu 496·—. Akcye Bodencredit 956·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 688·25. Akcye kolei południowej 47·25. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 452·—. Akcye kolei Północnej —·—. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 380·—. Akcye Rima Muranyi 477·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 16·28. Akcye fabryki broni 546·—. Akcye tureckie tytoniowe 341·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 99·35. Renta majowa 100·75. Austryacka renta koronowa 101·15. Węgierska renta koronowa 99·45. 5½ l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·05. 4% Listy Banku krajowego 99·—. 4½% Listy Banku krajowego 102·75. 4% Listy Banku hipotecznego 97·80. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·60. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 100·—. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·85. 4% Pożyczka miasta Lwowa 96·25. Losy tureckie 116·25. Marki 117·—. Ruble 253·—.
Usposobienie: Trudności kartelu żelaza, wiadomości z Bałkanu i budapeszteńskie wywierały nacisk.
Cukier 22·35 (spokojny), spirytus 38·— (osłabiony),— nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 4 kwietnia 1903 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Walaty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 75	117 25
Franki papierowe	95 25	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 02	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111 50	112 50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	101 —	102 —
4% " " " "	97 —	98 —
4½% Listy zastawne Banku krajow.	102 —	103 —
4% " " " "	98 75	99 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 —	— —
4% " " " " " 41-letnie	98 50	99 50
4% " " " " " 56-letnie	97 50	98 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 50	100 50
4% " miasta Lwowa	95 50	96 50
4½% " " "	101 50	102 50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	103 75
4½% " " "	101 75	102 75
4% " kolejowe	98 75	99 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	75 —	78 —

Krajowa Fabryka Czekolady, Cukrów, Herbatników i t. p.

poleca swoje niezrównanej dobroci wyroby. 775 6 8

Karol S. Wójcicki i Sp., Kraków, ul. Bracka 5

(dawniej A. NOWIŃSKI).



Spodnice od złr. 3·50 do 20 złr.



Bluzki od złr. 1·50 do 28 złr.



Sukienki dla dzieci od złr. 1·70 do 7 złr.



Halki od złr. 2·25 do 30 złr.

MAISON de BLANC

w Krakowie, Rynek gł. Nr. 6 (Szara kamienica).

Kostyumy od **19** złr. wzwyż.
Matynki od **3** złr. **75** ct. do **12** złr.
Szlafroki od **6** złr. **75** ct. do **25** złr
oraz **bielizna damska i dziecięca.** (Własny wyrób). 873 5 8

Zlecenia z prowincyi załatwia się jak najstaranniej.

Na interes chrześcijański

dawno istniejący, z **winami w Krakowie.** w śródmieściu i przy jednej z naj żywieńszych ulic — **poszukuje się zaraz nabywcy.**

Zgłoszenia pod adresem: **Grelowski** poste restante **Zabierzów** pod Krakowem. 555 18 0

NAJLEPSZE HYGIENICZNE
Towary Gumowe
do celów sanitarnych
polecają 154 14 0
Reim i Spółka
w Krakowie, Rynek 37, linia A-B.
Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

Patenty na wynalazki

wyrabia i zużytkowuje 15 64 0
inż. Kazimierz OSSOWSKI
międzynarod. biuro patentowe
Berlin, W. Potsdamerstrasse 3.

Lokal

składający się z 5 wielkich pokoi i sklepu, mieszczący od kilku lat restauracyę w Krakowie przy ruchliwej ulicy, jest do wynajęcia od 1 października b. r.

Adres właścicielki poda Administracya „Nowej Reformy.“ 917 3 3

CHORZY UZDROWIENI, SŁABI WZMOCNIENI.

Nadzwyczajny eliksyr życia, przez sławnego doktora uczonego odkryty, który leczy każde znane cierpienie. Dokonano nim niezwykłych uleczeń, które prawie za cud uważać należy. Tajemnica długiego życia dawnych czasów znowu odkryta.

Po wielu latach mozolnego studyowania i badania w zapiskach przeszłości pyłem pokrytych i śledzeniu nowoczesnych doświadczeń na polu wiedzy lekarskiej — podaje słynny amerykański lekarz Dr Wood zdumiewającą wiadomość, że na pewne odkrył eliksyr życia, że



przy pomocy mieszaniny z ziół krajów gorących, jedynie jemu znanej, będącej owocem jego wieloletnich poszukiwań tego życiodajnego środka, zdoła wyleczyć każdą i wszelaką chorobę, jaka tylko tkwi w ludzkiem ciele. Nie ulega wątpliwości, że Dr Wood nie puścił lekkomyślnie w świat tego twierdzenia a podziwu godne uleczenia, jakich co dzień dokonuje, zdają się to potwierdzać silnie. Teorya, którą podaje, jest teoryą rozumowania, i polega na zdrowych doświadczeniach, jakie zebrał w ciągu wielu lat swej praktyki lekarskiej. Żaden cierpiący nie powinien zwlekać, lecz spróbować tego cudownego „eliksyru życia“. Kilka z przytoczonych uleczeń jest niezmiernie uwagi godnych i uchodziłyby prawie za nieprawdopodobne, gdyby nie były potwierdzone przez świadków zaufania godnych. — Chorzy, których już opuścili lekarze, wracali do swej rodziny i przyjaciół zupełnie uzdrowieni. Reumatyzm, newralgia, dolegliwości żołądka, wątroby, nerek, choroby skórne i we krwi tkwiące, tudzież cierpienia pęcherza znikają, jakby za dotknięciem różczki czarodziejskiej. Ból głowy, ból w plecach, nerwowość, zimnica, schudnienie, kaszel, skutki zaziębienia, katar, zapalenie oskrzeli i wszelkie dolegliwości gardła i płuc, lub jakichkolwiek innych przewodów ustępują łatwo w takim przeciągu czasu, że to zadziwia. Oczyszcza cały ustrój, krew i tkanki, przywraca zwykłą siłę nerwom, obieg krwi i zupełne zdrowie jest prędko przywrócone. Ceny 6 flaszek 6 K, 12 flaszek 10 K. Wysyłka po otrzymaniu należytości lub za zaliczką.

Zlecenia przysyłać do 955 1 0

Medicinal - Droguerie Petrovics Miklós, Budapest, IV, Becsi-utcza 2.

Dużo pieniędzy!

100—1000 K miesięcz. może zarobić każdy wszędzie i we wszyst. miejscowościach Austro-Węgier — łatwo i uczciwie bez kapitału i ryzyka, i bez osobliwych wiadomości.

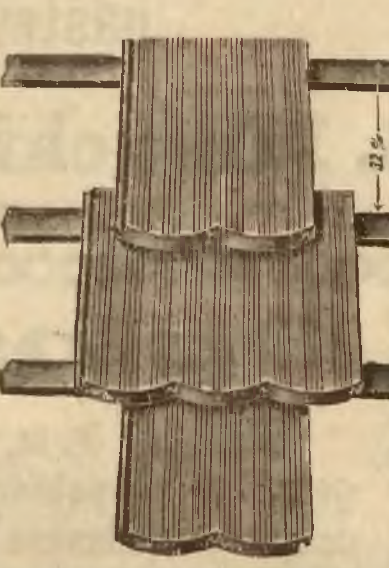
Przesłać swój adres pod: „E. 75“ do **Annoncen-Bureau „Mercur“, Nürnberg, Glockendonstr. 8.** 706 5 52

FABRYKI WYROBÓW GLINIANYCH

POD FIRMĄ

„Maurycy Baruch“

w **Łagiewnikach** przy **Podgórzu**



polecają swoje wyroby: **Piece kaflowe, kominki i kuchnie** biało szklone lub w kolor., o wyborowej glazurze, pięknej formie, trwałem i dokładnem okuciu, zaoszczędzającem znacznie paliwa.

DACHÓWKĘ ŻŁOBKOWANĄ (falcowaną), systemu szwajcarskiego „Constans“, zaliczoną do najlepszych.

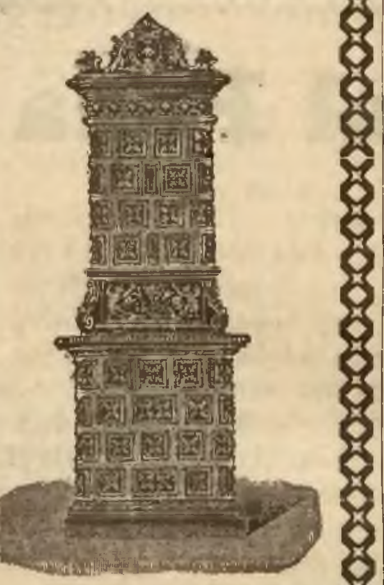
DACHÓWKĘ ŁAGIEWNICKĄ, odznaczającą się wielką wytrzymałością, łatwem kryciem, a przytem lekkością.

Cegłę maszynową, ręcznie prasowaną, podwójnie prasowaną i studzienną.

Patentowaną CEGŁĘ DO SKLEPIEŃ, systemu inż. Ludwiga.

CEGŁĘ OGNIOTRWAŁĄ zwykłą, klinową, formową i **Płyty** ogniotrwałe piekarskie.

Na żądanie wysyła Zarząd fabryk odpowiednie cenniki i wzory. — Adres dla listów: **Maurycy Baruch w Podgórzu.** — Nr. telefonu 73. 793 5 5



Znika **zatwardzenie** po użyciu mych **CIASTEK HUSS.**
Skład: **WIEDEŃ, XVIII., Landenburggasse 46.** — Prospekt za darmo. — Próbna przesyłka z 12 kawałkami opłat. 3 K. za zaliczką. 281 13 52

Każdej gospodyni

można powinszować, która ze względu na zdrowie, oszczędność i przyjemny smak używa Kathreinera Kneippowskiej kawy słodowej.

Upraszamy uprzejmie przy zakupnie nie żądać tylko »kawy słodowej« jednak wyraźnie: — Kathreinera — Kneippowskiej kawy słodowej i zważać na oryginalne opakowanie jak tu niżej uwidocznione.



219 4 0

Największa fabryka tego rodzaju w Galicyi, Czechach, Morawie i Śląsku.



Osobliwość: FARBIARNIA materyj jedwabnych i piór strusich we wszystkich barwach.

Fabryka: Berno, Zeile 38.

Własne filie: **w Krakowie tylko przy ul. św. Krzyża pod L. 7, we Lwowie tylko przy ul. Sykstuskiej pod L. 26.**

Zamówienia z prowincyi wykonuje się skrupulatnie. 699 3 5

Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.



K. Zieliński,

mechanik i optyk, w Krakowie, linia A-B. 39,

poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Gramofony po 100 i 150 kor. — koncertowe po 200 i 300 kor.

Płyty do tychże z polskiemi melodyami, duże koncertowe po 6 kor. — małe po 3 kor.

Poleca również bardzo praktyczne kieszonkowe **lampki elektryczne.**

Wykonuje wszelkie instalacye **elektrycznych dzwonków, telefonów,** oraz wszelkie **reparacye** w zakres tego fachu wchodzące.

Posiada własną **szlifiernię szkieł optycznych,** zatem wszelkie zamówienia na okulary lub binokle z każdą kombinacyą wykonuje w przeciągu 24 godzin. 941 45 0



Nieustanna rzetelna sprzedaż wszelkich rodzai 73 szlachetnych 28 0

Psów rasowych,

od najmniejszych karłów aż do największych olbrzymów

Wacław Fuchs,
park psów „KLAMOVKA“ 2. w Pradze czeskiej.
Illustr. cenniki za darmo.

Marxa emalia do podłóg,

Bursztynowa glazura do podłóg,

Momentowa glazura do podłóg,

Marxa emalia biała i kolorowa 761 4 24

dająca barwę i połysk za jednem pociągnięciem, z fabryki lakierów **LUDWIKA MARXA w Wiedniu, w Moguncyi i Petersburgu.**

Prędko schnące, trwałe zapuszczenie, którego dokonać może każdy, dobre na **podłogi, sprzęty kuchenne i na przedmioty domowego gospodarstwa** każdego rodzaju z drzewa, blachy, lub żelaza. Wyborne, **myć się dające pociągnięcie ścian** w płókarniach i kuchniach.

Składy mają w Krakowie: Fr. Lenert, Reim i Sp., R. Drobner.

Kapelusze, Parasolki, Bluzy, Halki, Wstążki i Koronki, Jedwabie, Nowości do przybrania sukien i kapeluszy,

POLECA NAJTANIEJ 916 2 10

Zimler i Sp.

KRAKÓW, LINIA A—B.

Przez Wysokie c. k. Władze rządowe autoryzowane

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

emeryt. rotmistrza **A. Kornbergera w Krakowie,** ul. Karmelicka 24,

udziela wyjaśnień i wskazówek we **wszystkich** sprawach dotyczących **służby wojskowej** i sporządza pospiesznie i starannie wszelkie odnośne podania. — Biuro załatwia również podania dla oficerów w sprawach zawierania małżeństw, w sprawach szlachectwa i w sprawach dworskich, podania do Tronu, podania o pozwolenie złożenia konwersyi i podniesienia kaucyi małżeńskich i t. p.

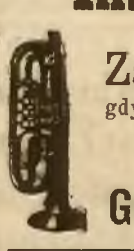
Z wojskowem Biurem informacyjnem połączony jest c. k. rządowo upoważniony **Zakład wojskowo-naukowy** i **Pensyonat.** — Prospekty wysyła na żądanie odwrotnie i bezpłatnie. 568 6 0

Wiedeń, I., Seilergasse 6, — Oddawna słynny pierwszorzędny dom (od lat w posiadaniu jednej rodziny) — **Wiedeń,** I., Spiegelgasse 5,

L. Mayredera Hôtel Matschakerhof

w samem śródmieściu, w pobliżu Graben i Stephansplatz. Stosownie do wymagań nowoczesnych przebudowany, z restauracyą i jadalnią, świeżo zaopatrzony we wszelki komfort (winda, światło elektryczne we wszystkich ubikacyach, łazienki, telefon). Pokoje od 4 koron wraz ze światłem i obsługą. 824 3 12

Instrumenty muzyczne Müllera



są **najlepszemi,** a zatem **najtańszemi!**

Zażądajcie mego cennika przed kupnem i spróbujcie, a niezawodnie będziecie zadowoleni z próby. Niema ryzyka, gdyż bez najmniejszej trudności wymieniam lub zwracam pieniądze.

ZNAKOMITE 561 7 30
wykonanie, wyborna czystość w pełni tonu.
Wszekie Instrumenty, struny i t. d.

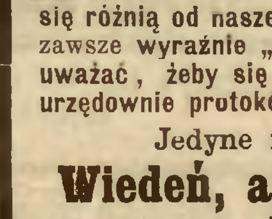
Gustaw Müller, wyrabiający instrumenty muzyczne, **Grażlice** (Graslitz) Czechy.



Herbabnego podfosforanowy

syróp wapienno-żelazisty.

Ten przed **33 laty** zaprowadzony, przez wielu lekarzy za bardzo dobry uznany i polecany **syróp piersiowy** usuwa **flegmę** i **uśmierza kaszel.** Przez zawartość składników gorzkich działa podniecająco na **apetyt i trawienie,** a temsamem **wpływa dodatnio** na **odżywienie. Dla tworzenia się krwi** tak ważne żelazo znajduje się w tym syropie **w formie łatwo dającej się przyswoić;** przez zawartość rozpuszczalnych **soli fosforanu wapna** użyteczny jest on bardzo także u słabowitych dzieci szczególnie dla **tworzenia się kości.**



Cena flaszki podfosforanowego syropu wapienno-żelazistego Herbabnego 1 złr. 25 c. = 2 kor. 50 hal., pocztą 20 c. = 40 hal. więcej za opakowanie.

Ostrzeżenie! Ostrzegamy przed naśladownictwami naszego od 33 lat istniejącego podfosforanowego syropu wapienno-żelazistego, które się pojawiły pod takąsamą lub podobną nazwą, **jednak co do składników i skuteczności zupełnie się różnią od naszego oryginalnego wytworu,** i dlatego prosimy żądać zawsze **wyraźnie „syropu wapienno-żelazistego“ Herbabnego“ i na to uważać, żeby się na każdej flaszce znajdował obok zamieszczony urzędownie protokółowany znak ochronny.** 122 13 14

Jedyne miejsce wyrobu i głównej wysyłki:

Wiedeń, apteka „zur Barmherzigkeit“,

VII/1, Kaiserstrasse 73—75.

Składy: w Krakowie ma J. Bartmański, W. Redyk, K. Wiszniewski; **we Lwowie** Dr J. Rucker, Dr H. Mikolasz, J. Wewiórski, H. Blumenfeld, C. Sklepiński, J. Beiser, C. Krzyżanowskiego spadkobiercy; **w Biały** Dr C. Eisenberg, R. Keller; **w Borszczowie** M. Niemczewskiego spadkobiercy; **w Brzeżanach** A. Durst; **w Czerniowcach** J. Mahl, Dr J. Barber, G. Gregor; **w Dorna Watra** F. Fritsch; **w Drohobyczu** L. Dobrzynieckiego spadkobiercy, E. Safrin; **w Gródku** J. Heschelles; **w Gurahumora** L. Harth; **w Horodence** M. Axentowicz; **w Jarosławiu** J. Rohm, L. Grzymała Wisłocki; **w Jaśle** J. Przyłęcki; **w Kimpolung** J. Müller; **w Kołomyi** A. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; **w Kopyczyńcach** M. Reder; **w Krynicy** H. Nitribit; **w Mielcu** A. Pawlikowski; **w Niżankowicach** T. Kapiszewski; **w Podwołoczyskach** D. Schneidra spadkobiercy; **w Przemyślu** J. Maszewski, J. Pankiewicz; **w Przemyślanach** H. Englander; **w Radowcach** A. Rossignon, A. Decani; **w Sadogórze** D. Rubinowicz; **w Sanoku** D. Tobias; **w Samborze** I. Aleksiewicza spadkobiercy, J. Lepiankiewicz; **w Śniatynie** F. Niemczewski; **w Suczawie** L. Bischof, J. Weingarten i N. Brunnwasser; **w Stanisławowie** Dr A. Beil, J. Macury spadkobiercy, H. Rubel; **w Storożyńcu** N. Fiebert; **w Stryju** L. Gärtner; **w Tarnopolu** H. Kahane, M. Krzyżanowski, L. Fleischmann; **w Tarnowie** L. Chodackiego spadkobiercy; **w Wilamowicach** F. Schneider; **w Winnikach** K. Bauman; **w Ustrzykach** A. Jastrzębski; **w Żółkwi** A. Dadleca spadkobiercy.

Ornaty, Kapy, Alby, Stuły i Sukienki kościelne. **Adamaszki** w desenie wełniane i jedwabne na szaty liturgiczne i chorągwie. **Frędzle i galony** pozłacane bulionowe i szychowe. **Aplikacye i klamry** do kap. **Koronki** na kanwie do obrusów kościelnych. **Podszewki** jedwabne, atłasowe i wszelkie inne przybory dszoatliturgicznych.

polecają w wielkim wyborze i po NAJNIŻSZYCH CENACH **PORĘBSKI & ZIMLER** Kraków, Rynek główny l. 8

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.